Drużyna

22

NR 22 (141) 30 LISTOPADA 1958 CENA 2 ZŁ

DWUTYGODNIK INSTRUKTORÓW HARCERSKICH

W numerze...

...znajdziesz wspaniały dar od redakcji — blankiet PKO. Otrzymujesz go — słuchajcie, słuchajcie! — całkowicie bezpłatnie. Za identyczny blankiet musiałbyś zapłacić na poczcie aż 20 groszy. Dar ten jest — jakże subtelnym... — przypomnieniem, że tylko do 15 grudnia każdy z naszych 8.483 prenumeratorów może przedłużyć, a każdy nasz czytelnik „kioskowy" — zamówić prenumeratę „Drużyny" na rok 1959 (bądź też na I półrocze czy I kwartał).

Że prenumerata jest praktyczniejsza — świadczy choćby ten urywek listu dh Stanisława Chudoby, drużynowego ze Starej Wsi (pow. Brzozów, woj. rzeszowskie):

„...Jestem młodym drużynowym, toteż często odczuwam różne braki metodyczne i programowe. Przekonałem się, że „Drużyna" to pismo, w którym można zawsze znaleźć ciekawe materiały i instrukcje.

Niestety, w naszym mieście Brzozowie tak mało jest kiosków „Ruchu", że „Drużyna" wcale tutaj nie przychodzi. Dopiero obecnie, gdy zaprenumerowałem pismo u listonosza i otrzymałem pierwszą „Drużynę" — przekonałem się, że regularne otrzymywanie pisma zapewni mi jedynie listonosz".

Zapowiedzieliśmy na IV kwartał pewną ilość wkładek z materiałami „do roboty" dla prenumeratorów. Ukazały się wkładki z materiałami „Złotej Jesieni". W wydaniu innych pozycji przeszkodziły nam — mimo dużych wysiłków — różne przyczyny od redakcji niezależne. Dlatego też nie obiecujemy obecnie takich czy innych tytułów na rok przyszły, informujemy jedynie, że czynimy duże starania o to, aby zapewnić i nadal bezpłatne wkładki dla naszych prenumeratorów.

*

Prenumeratę można zamówić, dokonując za pomocą załączonego blankietu wpłaty na **konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna 12.**

Poza tym zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują **Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu".**

Warunki prenumeraty: kwartalna — **12 zł**, półroczna — **24 zł**, roczna — **48 zł.**

„...Piosenki gorące, mknące jak kamyki z proc..." O historii powstania harcerskiego chóru Chorągwi Warszawskiej, jego zamierzeniach oraz marzeniach piszemy szerzej na str. 3 w wywiadzie z dh Władysławem Skoraczewskim — wodzem artystycznego szczepu.

Fot. A. Mottl

archiwum harcerskie.pl

Nasz wywiad

WKRÓTCE SIĘ SPOTKAMY!

—mówi przewodniczący ZG ZMW, J. Tejchma

Niejlatwo było zastać JÓZEFA TEJCHMĘ — przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej. Wreszcie, widocznie między jedną a drugą naradą, udało mi się umówić na krótką rozmowę o sprawach, które będą chyba interesujące również dla instruktorów harcerskich.

— Kolego przewodniczący, jakie obecnie są najważniejsze kierunki pracy Związku Młodzieży Wiejskiej?

— Chcemy dać jak największy wkład w realizację zadań, wypływających z wielkiego programu rozwoju wsi, ogłoszonego przez XII Plenum KC PZPR przed III Zjazdem Partii.

Działalność społeczna na wsi jest związana dość ściśle z porą roku. Oczywiście, że jesień i zima są okresami, w których praca ZMW jest najbardziej aktywna. Stąd właśnie na najbliższy okres wysuwają się na czoło: praca kulturalno-oświatowa, akcja oświaty rolniczej oraz stopniowe przygotowywanie się do realizacji akcji „Tysiąc szkół na tysiąclecie".

— Jak to będzie wyglądało już w konkretnej pracy?

— Jeżeli chodzi o pracę kulturalno-oświatową, na czoło wysuwa się sprawa organizacji życia świetlicowego i czytelnictwa. Ściślej mówiąc, jest to kontynuacja podjętej już dawniej pracy. Obecnie poświęcamy wiele uwagi rozwijaniu pracy zespołów artystycznych i upowszechnieniu czytelnictwa. Wyraża się to w wydawaniu materiałów repertuarowych dla zespołów oraz szkoleniu instruktorów.

— A sprawy czytelnictwa?

— Tutaj istnieją różnorodne formy. Na przykład w Rzeszowie nawiązano kontakty z bibliotekami powiatowymi. W wyniku tych kontaktów usprawniono poważnie wypożyczanie książek do gromadzkich punktów bibliotecznych. Inne województwa wprowadziły specjalne odznaki czytelnicze, nazwane imieniem pisarzy, którzy żyli na ich terenie. Na przykład w Krakowskiem im. Orkana, Opolskiem im. Lompy, Kieleckiem im. Żeromskiego, a w Olsztyńskiem im. Kajki.

W wielu wsiach utworzono również zespoły czytelnicze, które nie tylko upowszechniają czy-

telnictwo, ale i dyskutują na temat przeczytanych książek. W najbliższym czasie zostaną zorganizowane 3 kursy dla bibliotekarzy, co nie jest bez znaczenia, ponieważ mamy jeszcze na wsi zbyt mało punktów bibliotecznych i dobrych bibliotekarzy — takich, którzy potrafią aktywnie propagować czytelnictwo.

— Mówiliście również o oświacie rolniczej...

— Obecnie podsumowujemy dorobek całorocznej pracy. Odbywa to się w formie powiatowych wystaw dorobku przysposobienia rolniczego. Wystawy mają uroczysty charakter. Jest to coś w rodzaju zjazdów, na których dokonuje się oceny dorobku poszczególnych zespołów przysposobienia rolniczego. Najlepsze zespoły otrzymują nagrody w postaci aparatów radiowych, telewizorów, pralek elektrycznych itd.

Najciekawsze i najpoważniejsze wyniki w tym zakresie ma powiat cieszyński. W dużej mierze jest to zasługa słuchaczy i naukowców tamtejszej Szkoły Rolniczej, która pomagała w organizowaniu wykładów, udzielała zespołom przysposobienia rolniczego rad i wskazówek.

Ogółem w zespołach brało udział blisko 40 tys. młodzieży, w tym około 50% niezorganizowanej.

— Wspomnieliście na początku o włączeniu się ZMW do akcji „Tysiąc szkół na tysiąclecie"...

— Praca nad tym jest dopiero w zaczątkach. W każdym razie wiadomo już, że ZMW w woj. opolskim wybuduje jedną szkołę, a w Poznaniu projektuje się zbudowanie domu studenta dla młodzieży wiejskiej. Jednak najczęściej występującą formą udziału ZMW w tej akcji jest włączanie się do pracy gromadzkich komitetów budowy szkół.

Najważniejsze jest to, aby młodzież wiejska przygotowywała własnymi siłami materiał budowlany (kamień, polowy wypał cegieł itd.). Nie bez znaczenia jest również deklarowanie dużej ilości prac przy budowie. Sprawy te będą szczegółowo omówione na naradzie, którą zamierzamy zwołać w przyszłym roku.

Jeżeli już mowa o naradach, to warto wspomnieć o naradzie dziewcząt, która była poświęcona takim sprawom, jak aktywizacja dziewcząt w życiu społeczno-gospodarczym gromad, usprawnienie gospodarstwa domowego na wsi, racjonalne żywienie, estetyka wsi i higiena. Nawiasem mówiąc, początek temu dały dziewczęta z Rzeszowskiego, które pod hasłem „poznajemy się po malwach" założyły w br. wiele ogródków kwiatowych przy swych domach.

— Nieco ponad połowę drużyn harcerskich stanowią drużyny wiejskie. Jest to więc poważna ilość młodzieży. Czy sądzicie, że współpraca między harcerstwem a ZMW mogłaby być znacznie szersza niż obecnie? Czy możecie wskazać w jakich dziedzinach byłoby to celowe?

— Jestem przekonany, że bliska współpraca między kołami ZMW a drużynami harcerskimi byłaby bardzo wskazana. Wspólnym wysiłkiem zawsze można więcej zrobić niż w pojedynkę. Sądzę, że największe pole do współdziałania mamy w pracy kulturalno - oświatowej oraz w tym co po harcersku można by nazwać służbą dla wsi. Nie bez znaczenia byłaby np. wspólna budowa boisk sportowych, świetlic, organizowanie imprez rozrywkowych, np. majówek itd.

Wiadomo również, że wśród harcerzy jest sporo amatorów hodowli królików czy gołębi. Mogliby oni brać udział w pracy zespołów przysposobienia rolniczego.

Dowodem tego, że poważnie myślimy o rozwijaniu współpracy między naszymi organizacjami jest to, **że Prezydium ZG ZMW ma zamiar w najbliższym czasie spotkać się z członkami Głównej Kwatery Harcerstwa. Na tym spotkaniu zamierzamy szerzej omówić sprawy wzajemnej współpracy i współdziałania na terenie wsi.**

Wywiad przeprowadził

LESZEK BŁASZCZYK

Nasz wywiad

W SZCZEPIE DRUHA FERRANDO

DRUH hm. **Władysław Skoraczewski** jest kierownikiem artystycznym szczepu drużyn artystycznych przy hufcu Warszawa-Śródmieście. Szczep składa się z 4 drużyn: dziewcząt i chłopców starszych — stanowiących chór mieszany, dziewcząt i chłopców młodszych — chór dziecięcy 3-głosowy, chłopców młodych — chór chłopięcy. W październiku br. stworzona została 36-osobowa orkiestra (mały skład symfoniczny) z uczniów szkół muzycznych. Do szczepu należy młodzież z warszawskich drużyn, w tym spora część ze szkół muzycznych i nieliczna grupa młodzieży pracującej.

Od 1 listopada wszystkie drużyny — cały szczep — otrzymał siedzibę w lokalu Opery Warszawskiej. Dyrekcja Opery objęła nad nimi patronat.

— Do następnych wsi przyjeżdżaliśmy w południe — mówi dh Skoraczewski — i zaczynaliśmy pracę z dziećmi. Bawiliśmy się z nimi, uczyliśmy mazurskich i harcerskich piosenek — a trzeba przyznać, że poziom umuzykalnienia tych dzieci jest bardzo wysoki. Toteż w ciągu 1–2 godzin uczyły się one 3–5 piosenek, całkowicie opanowując melodię i słowa. Przez dzieci trafiliśmy do serc rodziców — od tej pory nie mieliśmy kłopotu z frekwencją, a stosunek do nas był wszędzie serdeczny, przyjazny.

*

Występy drużyny zakończyły się w Olsztynie spotkaniem z przewodniczącym WRN. Pożegnał on harcerzy serdecznym zaproszeniem na przyszły rok.

Na próbie chóru... Fot. A. Mottl

Między wakacjami

PO wakacjach szczep powiększył się. Liczy obecnie 250 harcerek i harcerzy. Chętni do zespołu przyjmowani są nadal — pod warunkiem posiadania dobrego słuchu muzycznego i głosu.

Obok zajęć artystycznych prowadzona jest normalna praca harcerska w drużynach i zastępach. Marzeniem dh Skoraczewskiego, a zarazem naczelnym zadaniem zespołu jest praca nad umuzykalnieniem harcerzy — zadanie trudne, jako że nie ma u nas żadnych tradycji w tym kierunku. Zastępy „Wilg", „Czyżyków", „Słowików", „Kosów" wyruszyły do drużyn warszawskich, aby przekazać im rzadką umiejętność poprawnego śpiewania piosenek harcerskich i ludowych. Zespół przygotowuje spośród członków szczepu przyszłych instruktorów artystycznych.

Repertuar szczepu jest bogaty: piosenki harcerskie, ludowe, pieśni innych narodów i tzw. repertuar rozrywkowy, operetkowy.

— Przez cały rok szczep będzie się przygotowywał do następnej akcji letniej — zarysowuje plany na przyszłość dh Skoraczewski. — Mamy zamiar wyjechać ponownie na Warmię i Mazury. Naszym skrytym pragnieniem jest wyjazd do NRD. Byłaby to jednocześnie nagroda za trud całorocznej pracy młodzieży.

26 romantycznych koncertów

ROMANTYCZNYCH, bo lato, jeziora, autokary, codziennie w innej miejscowości — a więc obóz wędrowny z występami dla ludności Warmii i Mazur.

Pierwsze dwa koncerty nie nastrajały optymistycznie. Przyjazd nastąpił zbyt późnym popołudniem. Zawiadomienie mieszkańców tuż przed koncertem niewielką tylko ilość osób zachęciło do przyjścia na występ. A może to nieufność, brak serdecznego kontaktu? Co robić? W obozie narada.

Dh hm. Skoraczewski w roli Michy z opery „Sprzedana Narzeczona" Smetany.

W cywilu

DRUH Władysław Skoraczewski jest nader skromnym człowiekiem, mówi dużo i chętnie o zespole, chórach, orkiestrze — o sobie mówi niewiele. Z zawodu jest znanym śpiewakiem operowym (bas). Występował w wielu rolach.

„W Cyruliku Sewilskim" — był doktorem Bartolo, w „Halce" — Dziembą, w „Cyganerii" — Benoitem, w „Sprzedanej Narzeczonej" — Michą, w „Królu Wieszczów" — Trimlem — to tylko niektóre z jego ról.

Obecnie przygotowuje się dh Skoraczewski do roli Ferrando w „Trubadurze". Jest ogromnie zapracowany — codzienne próby w operze, występy, praca w szczepie harcerskim oraz praca w SPATiF. Niewiele pozostaje wolnego czasu na tzw. życie prywatne — teatr czy spotkania z przyjaciółmi.

W pracy artystycznej szczepu pomaga dh Skoraczewskiemu druhna Gabriela Konopka, absolwentka Wyższej Szkoły Muzycznej, muzyk dh Franciszek Tutok oraz jego żona solistka baletu opery warszawskiej.

Przy ich pomocy opracował śpiewnik „Piosenka na obozie" (powielony). Drugie wydanie tego śpiewnika pt. „Płoną ognisk" zawiera 89 inscenizacji, legend ludowych, baśni i piosenek. Dalszym dorobkiem na tym polu jest również opracowanie 25 typów różnych ognisk harcerskich z dobraniem repertuaru i elementów tańca.

T. Z.

archiwum harcerskie.pl

HSi dowgi

ZŁOTA ODZNAKA HONOROWA DLA ZHP

10 listopada br. w Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i Złotych Odznak Honorowych dla instytucji, które wyróżniły się w umacnianiu i pogłębianiu przyjaźni polsko-radzieckiej oraz w aktywnej współpracy z ZG TPP-R.

W czasie uroczystości z-ca przewodniczącego ZG TPP-R, M. Wagrowski złożył na ręce Z-cy Naczelnika ZHP, dh hm. Jacka Węgrzynowicza — Dyplom Uznania i Złotą Odznakę Honorową dla Harcerstwa Polskiego. Ponadto Złotą Odznakę Honorową TPP-R otrzymali: dh dh ZOFIA ZAKRZEWSKA, JERZY BREITKOPF, STANISŁAW BOHDANOWICZ, TEODOZJA GRUSZCZYŃSKA, ALEKSANDER MUSIAŁ, JACEK WĘGRZYNOWICZ.

Na zdjęciu: odznakę otrzymuje dhna Teodozja Gruszczyńska, instruktor Wydziału Propagandy GKH. Oprócz Odznaki przyznano jej 26-dniowy wyjazd do ZSRR w stycznia przyszłego roku za duży wkład pracy, związanej z przygotowaniami obchodu 40 rocznicy powstania Komsomołu i 41 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Fot. Romuald Broniarek

NAJMILSZY DZIEŃ W SZKOLE

22 listopada po raz pierwszy obchodziliśmy Dzień Nauczyciela. W związku z tym GKH wydała Rozkaz Specjalny L. 16/58 do wszystkich druhen i druhów w całej Polsce. Czytamy w nim m.in.:

„Specjalnie wielka wdzięczność należy się nauczycielom od nas — harcerzy. Przecież wielu z nich to nasi drużynowi, wielu pomaga nam w pracy jako specjaliści. Również nauczyciele są opiekunami sporej ilości drużyn i serdecznymi naszymi przyjaciółmi. Bez ich pracy, bez ich pomocy trudno sobie wyobrazić działalność harcerstwa.

Dlatego w Dniu Ich Święta drużyny harcerskie powinny stać się głównymi organizatorami uroczystości... Pamiętajcie także o tych nauczycielach, którzy już Was nie uczą, a którzy swe siły i często zdrowie poświęcili wychowaniu młodzieży".

Kraków

DRUŻYNY MĄDREJ GŁOWY

W b.r. szkolnym wszystkie drużyny w Nisku przystąpiły do współzawodnictwa w zakresie wyników nauki — o tytuł „Drużyny Mądrej Głowy". Komenda Hufca powołała sztab „Mądrej Głowy", którego szefem jest dhna Irena Dziurówna. Zadaniem jego jest zorganizowanie i przeprowadzenie współzawodnictwa oraz ustalenie wyników.

A oto regulamin współzawodnictwa:

— celem współzawodnictwa jest podniesienie wyników nauki harcerek i harcerzy;

— oceny bardzo dobre otrzymują + 3 punkty, dobre + 2, dostateczne 0, niedostateczne — 3;

— suma uzyskanych punktów dzielona jest przez ilość członków drużyny, a wynik decyduje o przeciętnej współzawodnictwa w szkole;

— zwycięska drużyna otrzymuje dyplom i totem „Drużyny Mądrej Głowy".

HSI — Nisko

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

Z przyjemnością możemy poinformować, że rozkazem L. 15/58 Naczelnika Harcerstwa nowymi podharcmistrzami zostali mianowani dh dh:

Z GKH — Zofia Skwarska.

Z CHORĄGWI BIAŁOSTOCKIEJ — Zofia Cybulska, Marian Jonkajtys, Włodzimierz Łoziński, Mirosław Łupiński, Zbigniew Pogorzelski, Romuald Topolewicz, Sylwestrina Zaleski.

Z CHORĄGWI GDAŃSKIEJ — Jadwiga Chmielecka, Zofia Dudziewicz, Henryka Hawliczek, Maria Kujawska, Józef Szwedowski, Urszula Świątkowska-Wrzeszczyńska.

Z CHORĄGWI KIELECKIEJ — Bogusława Karbowniczek.

Z CHORĄGWI KRAKOWSKIEJ — Bogumiła Białoskórska, Marian Jarno, Zbigniew Kicia, Kazimierz Kordecki, Marek Kudasiewicz, Jadwiga Kurek, Zofia Nakonieczna, Stanisław Struś, Krystyna Wyka.

Z CHORĄGWI LUBELSKIEJ — Bolesław Brzeziński, Maria Kościańczuk, Edward Miedniak, Ryszard Piwowarski, Alina Szcześniak, Marek Werner.

Z CHORĄGWI ZIEMI ŁÓDZKIEJ — Jerzy Chmurski, Ryszard Dąbrowski, Jadwiga Garnuch, Józef Kuligowski, Sławomir Lesiński, Zenon Nowak, Mirosława Piasecka, Grzegorz Szkoda.

Z CHORĄGWI POZNAŃSKIEJ — Tadeusz Basiński, Henryk Kamiński, Tadeusz Kobusiński, Mirosław Łagodziński, Romuald Łożyński, Regina Pawuła, Zbigniew Starybrat, Kazimierz Tacik, Jerzy Tyc, Czesława Urbaniak, Bronisław Walkowiak.

Z CHORĄGWI ZIELONOGÓRSKIEJ — Marian Rybiuk, Zenon Dmochowski, Stanisław Józwa, Stefan Krerowicz, Marian Lewandowski, Stanisław Nowaczyński, Gertruda Piotrowska, Jan Śliwiński, Anna Widomska, Edward Wieczbicki, Władysław Żoliński.

Stopień podharcmistrza ze specjalnością zuchową otrzymali dh dh:

Z GKH — Kazimiera Antoszczuk i Henryk Leśniowski.

Z CHORĄGWI BIAŁOSTOCKIEJ — Witold Gurzewicz, Anastazja Jelska, Aleksandra Odachowska, Irena Orłowska, Marianna Puchalska, Jadwiga Wilińska, Jerzy Wrzosek.

Z CHORĄGWI GDAŃSKIEJ — Adela Jęczalik, Józef Kozłowski, Krystyna Szygowska, Wanda Zeń.

Z CHORĄGWI KATOWICKIEJ — Józef Botko, Jerzy Fent, Andrzej Janczur, Waldemar Kolasa, Zofia Kubala, Benedykta Merkel, Felicja Ochal, Mirosław Osiecki, Krystyna Rączka.

Z CHORĄGWI KOSZALIŃSKIEJ — Halina Dobke, Zofia Krawczyk, Maria Maciela, Janina Morozlewska.

Z CHORĄGWI ZIEMI ŁÓDZKIEJ — Maria Jończyk, Wanda Kawczyńska, Maryla Koterzewska, Mirosław Marek, Anna Wyrzykowska.

Z CHORĄGWI OLSZTYŃSKIEJ — Janina Janielak, Teresa Jolgin, Danuta Olejarz, Helena Zarcha.

Z CHORĄGWI POZNAŃSKIEJ — Jan Nowicki, Henryk Ogorzeja, Felicjan Piasecki, Irena Sołtysiak, Walenty Szaefer.

Z CHORĄGWI RZESZOWSKIEJ — Zbigniew Brożyniak, Franciszek Dymek, Mieczysława Jankowska, Zofia Kazik, Maria Kosińska, Rozalia Mazur, Jadwiga Pawłowska, Leon Pietruch, Janina Rzepka, Janusz Wietrzny, Krystyna Wyszkowska, Danuta Zarzycka, Stanisław Zwierzyński.

Z CHORĄGWI WROCŁAWSKIEJ — Janina Chyla, Aleksander Dobrzański, Helena Mieczkowska, Janina Pędzich.

Z CHORĄGWI ZIELONOGÓRSKIEJ — Stanisław Glazar, Aniela Pstrąg, Genowefa Zacharko; Aniela Fedorowska, Marian Małuszek, Władysław Woś.

Na wniosek Komisji Weryfikacyjnej stopień harcmistrza otrzymali:

Z GKH — dh Stefan Olszański.

Wszystkim druhnom i druhom, którzy założą po raz pierwszy zielone i czerwone podkładki, „Drużyna" serdecznie życzy, aby powierzeni im „młodsi bracia" wyrośli na ta-a-a-akich ludzi!

Poznań

POD RĘKĄ Z PRASĄ I RADIEM

Wielkopolska Komenda Chorągwi zorganizowała spotkanie z prasą i radiem. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele redakcji „Głosu Wielkopolskiego", „Gazety Poznańskiej", „Ekspresu Poznańskiego" i Rozgłośni Poznańskiej.

Zebrani dyskutowali nad planami i zamierzeniami pracy harcerskiej na rok 1958/59 oraz planami i postulatami odnośnie treści i form informowania społeczeństwa o harcerstwie wielkopolskim.

HSI Wrocław — „Wschód"

Kraków

„MILLTROP": SMOCZA JAMA — NOWA HUTA

Drużynowi naszego hufca Lobzów w Krakowie przyjęli dla swych drużyn — jako główne zadanie programowe — prace związane z Milwołany 7-osobowy sztab, złożony z drużynowych i członków Komendy Hufca. Każdej drużynie przydzielono odpowiedni rejon na terenie dzielnicy oraz powołano komendantów rejonów. Wydano ulotkę-apel do mieszkańców dzielnicy. Kolportowali ją harcerze po domach i zakładach pracy. Nad akcją objęło patronat Prezydium DRN Pałe Pole. Potrzebne do akcji środki transportowe dostarczone zostały przez zakłady pracy opiekujące się szkołami.

HSI Wrocław — „Wschód"

WYTAŃCZONE ROWERY

27 DH przy Liceum Pedagogicznym w Gorzowie zorganizowała harcerski wieczorek taneczny. Zarobione pieniądze przeznaczyła na zakup rowerów, którymi druhny wyruszą na obóz wędrowny w czasie wakacji.

Wrocław

Budujemy szkoły

„CZUJ-CZYN" W AKCJI

Zbiórkę makulatury, szmat i opakowań szklanych zorganizowały drużyny harcerskie V Hufca na terenie dzielnicy **Wrocław — Pałe Pole.** Uzyskane z akcji pieniądze zostaną przeznaczone na fundusz budowy szkół.

Akcją, której nadano kryptonim „Czuj-Czyn", kieruje specjalnie powołany Hufcowy Sztab, złożony z drużynowych i członków Komendy Hufca. Każdej drużynie przydzielono odpowiedni rejon na terenie dzielnicy oraz powołano komendantów rejonów. Wydano ulotkę-apel do mieszkańców dzielnicy. Kolportowali ją harcerze po domach i zakładach pracy. Nad akcją objęło patronat Prezydium DRN Pałe Pole. Potrzebne do akcji środki transportowe dostarczone zostały przez zakłady pracy opiekujące się szkołami.

Po opracowaniu wycieczek, zaprosimy drużyny lub grupy szkolne z terenów Ziem Zachodnich, które wezmą udział w zwiedzaniu Krakowa. Każda z naszych drużyn przyjmie na 2 dni jedną grupę w okresie od kwietnia do połowy czerwca. Goście nasi przywiozą ze sobą opracowany program na wspólny kominek — ognisko z drużyną gospodarzy. W kwietniu zwiedzające drużyny będą mieszkały w schronisku turystycznym, kiedy będzie cieplej — pod namiotami.

Obecnie komenda hufca w celu koordynacji tej akcji, zwanej przez nas „Milltrop", powołała zespół pod przewodnictwem dhny **Hanki Własnowolskiej.** Zadaniem zespołu jest pomoc programowa dla drużyn i zabezpieczenie organizacyjne akcji.

ROMAN NEY
Kraków-Lobzów

Kielce

W KAŻDYM HUFCU — ZESPÓŁ INSTRUKTORSKI

Dla opracowania zadań w zakresie aktywizacji turystycznej naszego terenu zebrali się instruktorzy Komendy Chorągwi Kieleckiej i Komend Hufców na konferencję w Radomiu w dniach 24—26 X. Konferencja zajęła się dwiema najważniejszymi sprawami: ustaleniem zadań dla hufców i zabezpieczeniem ich realizacji.

Doszliśmy do wniosku, że powinniśmy udzielać daleko idącej pomocy hufcom, które same podejmują zadania i dla ich wykonania łączą się w Związki, zawierają przymierza, układy i porozumienia.

Niektóre nasze hufce zbierają zabytkowe ubiory, wycinanki, zabawki itp. jako eksponaty dla muzeów regionalnych. Hufiec Opoczno jest inicjatorem zorganizowania muzeum Ziemi Opoczyńskiej.

W związku z tymi zadaniami nabiera szczególnej wagi sprawa przygotowania kadry instruktorskiej, w szczególności drużynowych drużyn wiejskich.

Doszliśmy do wniosku, że trzeba system szkolenia drużynowych oprzeć o zespoły instruktorskie w hufcach. Zespoły te będą opracowywały zadania dla drużyn, wynikające z programu Komendy Hufca. **Zespół byłby więc obok Komendy Hufca drugim bardzo ważnym czynnikiem decydującym o pracy hufca. Zespół będzie również starał się kształtować właściwą postawę instruktorów.**

Uważamy za słuszne przedyskutowanie w zespołach np. takich tematów: porządny człowiek, internacjonalizm, braterstwo skautowe, Partia — kierownik harcerstwa i inne.

W zespole chcemy również **organizować życie towarzyskie drużynowych, interesować się ich warunkami życia, planami, zamiarami.** Tak więc w zespole drużynowy znalazłby odpowiedź na wiele problemów — nie tylko zresztą harcerskich, oraz pomoc w rozwiązaniu trudnych spraw osobistych.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ phm.
Kielce

archiwum harcerskie.pl

1959—1965

„Wytyczne rozwoju PRL w latach 1959—1965", uchwalone przez XII Plenum KC PZPR, stwierdzają: „Liczba młodzieży w wieku lat 15—19 wzrośnie w okresie 1961—1965 o 55%, tj. o ponad milion osób". Spora gromada młodzieży, o której tu mowa — dziś znajduje się w szeregach naszego Związku. W taki sposób jedno zwięzłe zdanie sprowadza na ziemię stary, ogólnikowy truizm, że wychowawca pracuje dla przyszłości.

Powszechna dyskusja, poprzedzająca III Zjazd PZPR, ma za swój przedmiot przyszłość najbliższą: przewidywany kształt budownictwa socjalizmu w Polsce w nadchodzącym siedmioleciu. Skłania to, aby raz jeszcze powrócić do tak zwanych spraw zasadniczych, stale przecież aktualnych. Aby zastanowić się nad odpowiedzią na takie na przykład pytania:

— na czym ma dziś polegać wychowanie dla przyszłości?

— jakie są związki i paralele między tendencjami rozwojowymi naszego kraju a działalnością wychowawczą harcerstwa?

— jak kształtować metody wychowania ideowo-politycznego w harcerstwie?

— jak wiązać młodzież z dniem dzisiejszym i jutrzejszym?

Takie myśli zgromadziły nas, kilkoro instruktorów harcerskich, przy okrągłym kawiarnianym stoliku. Przedstawiamy Wam niektóre rezultaty naszej rozmowy — i zapraszamy do wymiany zdań, pomysłów wychowawczych, refleksji. Miejsc przy naszym stoliku starczy dla wszystkich.

Przeciw darmozjadom

Decydującym czynnikiem prawidłowego rozwoju gospodarczego kraju i nieodzowną przesłanką wzrostu dobrobytu ludności jest wzrost wydajności pracy.

Stworzenie jak najkorzystniejszych warunków dla wzrostu wydajności pracy wymaga zdecydowanego postępu w dziedzinie organizacji pracy — w szczególności w przemyśle i budownictwie — z równoczesnym zwiększeniem zainteresowania postępem organizacji pracy kierownictwa zakładów i całej załogi.

(Wytyczne rozwoju PRL w latach 1959—1965)

ROZMAWIAŁEM niedawno z pewnym robotnikiem. Mówiliśmy o zobowiązaniach, które właśnie ich załoga w czynie zjazdowym podejmowała.

— Wiecie — powiedział mi — każdy człowiek uczciwej pracy nie lubi darmozjadów. My tu na różnych szkoleniach uczyliśmy się praw socjalizmu. Było i takie: „każdemu według jego pracy". W Polsce nie ma bezrobocia. Polska Ludowa dała ludziom pracę. Lecz są tacy, którzy traktują pracę serio i tacy, którzy lekko płyną przez życie. I tak sobie czasem myślę: gdyby można zbudować jakiś taki aparacik, który potrafiłby zmierzyć prawdziwą pracę... Ile wtedy wystukałby licznik i ile trzeba by tym ostatnim zapłacić? Bo tak właśnie myślę, że jest u nas w Polsce sporo takich różnych biurokratów, poganiaczy, a w gruncie rzeczy próżniaków: paniene, co dzień cały szlifują paznokietki, wygadanych mądrali, którzy zawsze wiedzą „co robić" — ale sami nie chcą robić... I że gdyby im surowo, sprawiedliwie zapłatę odliczyć — umarliby z głodu. Bo to prawo socjalizmu ma też drugą stronę: „kto nie pracuje — ten niech nie je".

Robotnicy ostro, bez taryfy ulgowej sądzą ludzi. Przyznałem mu rację, lecz myśl rzucona rozwijała się dalej. Mówi się czasem, że naszą młodzież ogarnęły nastroje konsumpcyjne; mówi się o konieczności wychowania gospodarczego w harcerstwie. Jak to robić? Ba, to właśnie cała sztuka. Na pewno będzie dobrze, jeśli w drużynie wszyscy będą wiedzieli: „Bez pracy nie ma kołaczy". Chcesz mieć przyjemność, obóz, wycieczkę — zrób, zarób, zaoszczędź.

Kto się więcej narobił — ma prawo do większej porcji zabawy. Jak to robić? Słyszałem, że w 18 Mazowieckiej Drużynie Harcerzy w Milanówku zorganizowano wiosną spółdzielnię usługową „Harcoludek": kopanie ogródków, rąbanie drzewa, noszenie węgla i wody, trzepanie. Zastęp techniczny: naprawa kuchenek elektrycznych, żelazek, kontaktów. Ceny stałe. Rozmieszczono ogłoszenia, a w miejscu publicznym skrzyneczkę na zamówienia. Tych zamówień było tyle, że chłopcy nie mogli wyrobić. Pozostało przeprosić klientów i „polecamy się na przyszłość".

Drużyna zarobiła 7000 zł. Na jednego udziałowca spółdzielni średnio 300 zł. To była część — znaczna część opłat obozowych. Kto na obóz nie jechał, mógł otrzymać swoje pieniądze w gotówce — pod warunkiem, że będą użyte na umundurowanie i sprzęt turystyczny. Uwaga: każdy spółdzielca miał swoje konto, gdzie zapisywano liczbę przepracowanych godzin i zarobek. Od tego zarobku pewien procent przeznaczano na potrzeby całej drużyny, reszta zapisana na koncie była w dyspozycji harcerza.

41 Warszawska — w czasie Zaduszek — zainstalowała przy cmentarzach na Bródnie i Powązkach 4 kramiki ze zniczami. Osobiście nie jestem największym zwolennikiem handlu, jako metody powiększania budżetu drużyny. Niemniej umiejętność rzetelnego handlu, umiejętność wyliczania się z towaru i z pieniędzy społecznych jest na pewno sporo warta. Przecież brak uczciwości w handlu jest codziennym zjawiskiem naszych dni. A pracy też trzeba było w obsługę tych czterech stoisk w ciągu 2 dni włożyć niemało. Świeczek sprzedano niemal pełny samochód z przyczepą. Zarobek 9.000 zł.

„Każdemu według jego pracy" — „Bez pracy nie ma kołaczy" — „Rzucamy wyzwanie darmozjadom"... Jakby to zrobić w swojej drużynie?

„Wihajster"

Podstawowym warunkiem szybkiego wzrostu wydajności pracy społecznej jest szerokie wprowadzenie do wszystkich gałęzi produkcji osiągnięć przodującej techniki i nauki.

Ogólne kierunki postępu w technice wytwarzania: mechanizacja, elektryfikacja, chemizacja, kompleksowa mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych wymagają odpowiedniego konkretnego dostosowania do warunków i wymogów naszej ekonomiki.

(...) Należy stopniowo tak przebudować ustrój szkolny i treść pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, aby lepiej niż dotychczas przygotowywała ona młodzież do pracy produkcyjnej, do posługiwania się nowoczesną techniką i do osiągnięcia już w trakcie nauki w szkole ogólnokształcącej podstawowych umiejętności i nawyków produkcyjnych.

(Wytyczne rozwoju PRL w latach 1959—1965)

PO cóż mydlić oczy? Niedobrze jest z naszą kulturą techniczną.

Zwiedzałem niedawno kilka hut, zwiedzałem też kilka dużych zakładów chemicznych. I trzeba ze smutkiem stwierdzić, że w tych nowoczesnych fabrykach, budowanych wysiłkiem narodu, kosztem miliardów złotych, niezmiernie często zobaczyć można popsute nowoczesne i precyzyjne urządzenia automatyki, urządzenia pomiarowe. Pytałem — czemu tak się dzieje? Odpowiadano przeważnie tak:

— Są dwa powody: pierwszy — to po prostu słabe przygotowanie techniczne, zawodowe robotników; bierze taki techniczny analfabeta precyzyjne, delikatne urządzenie w ręce i — stało się — niechcący, złym trafem popsute. Drugi powód: tam gdzie automatyczny przyrząd niejako kontroluje dobrą pracę załogi. Niewygodny jest taki automatyczny kontroler, samoczynnie zapisujący na taśmie wszystkie usterki. Lepiej więc umyślnie popsuć, zniszczyć, unieruchomić skomplikowane urządzenie, często kupowane za granicą za drogie dewizy...

Oburzające? Tak. Lecz to właśnie jest ten brak technicznej kultury.

Jak ją zdobyć, jak ją kształtować wśród młodzieży? Rozmawiałem kiedyś z drużynowym drużyny łączności: strasznie był dumny ten drużynowy ze swojego sprzętu, złych krótkofalówek i telefonów. A ja mu na to:

— Coś mi się widzi, że twoi chłopcy potrafią wprawdzie kuraskami kręcić, łączność nawiążą. Ale jak się, nie daj Boże, coś popsuje w radiostacji — to „leżem i kwiczem". Osobiście wolałbym, by chłopcy lepiej poznali prawa fizyki, by większej nabrali technicznej kultury i szacunku dla ludzkiego geniuszu; wolałbym — by każdy powtarzam: każdy, zbudował prosty radioodbiorniczek na słuchawki. Mówi się o naszym wieku — że nie jest już wiekiem pary i elektryczności, lecz staje się wiekiem atomu. Lecz zanim „założysz mowę do narodu" na temat wszystkich wspaniałości XX wieku: telewizji i skuterów, radarów, sputników i rakiet kosmicznych — zrób przegląd rowerów twoich harcerzy czy twoich harcerek. Bo kultura techniczna nie bierze się nagle, jest nawykiem, który trzeba kształcić i rozwijać stopniowo. I sądzę, że najlepszą drogą rozwijania tej kultury jest niekoniecznie korzystanie, sama eksploatacja urządzeń technicznych — lecz poprzedzenie tej eksploatacji okresem teoretycznego niejako szkolenia, poznaniem zasad technicznych i praw naukowych, wyjaśniających działanie danego urządzenia — a następnie majsterkowanie.

Z wielką przeto radością dowiedziałem się, że pewna drużyna kosztem wielu godzin zrobiła samochód. „Zrobiła", gdyż wrak, który postanowiono przemienić w samochód — nie miał już prawie żadnej wartości. Automobil nie przypomina wprawdzie dzisiejszych „Cadillaków" — ale za to jego młodzi konstruktorzy znają go na pamięć.

I jeszcze jedno: kultura techniczna przedłuża życie maszyn. Można naszą WFM-kę zajeździć na śmierć przez rok, przez dwa lata. Znam takich co jeżdżą 6 lat — a motor wciąż wygląda jak nowy. Jeśli chcemy być krajem zamożnym i jeśli każdy z nas chce być zamożnym obywatelem — musimy przedłużać życie maszyn i silników, przedłużać życie lokomotyw i motocykli, przedłużać życie budowli, mieszkań, mebli, urządzeń domowych, odzieży...

Technika rewolucjonizuje po kolei wszystkie dziedziny życia. Aby panować nad techniką, aby ją umiejętnie wykorzystać — trzeba ją znać, trzeba znać wiedzę techniczną. Nie wyobrażam sobie, by harcerz mógł być troglodytą technicznym.

hm. LECH FROELICH

archiwum harcerskie.pl

MIESIĄC
w mojej drużynie

NA ULICY ŻYTNIEJ

DWADZIEŚCIA pięć dziewczynek i dwudziestu siedmiu chłopców — to zastępy Wiewiórek, Sarenek, Lisów i Krasnali, to **106 WDH**, którą prowadzę już szósty rok.

Zastępowym... student

PRZEZ te wszystkie kolejne lata część absolwentów siódmej klasy opuszczała nas, dochodzili młodsi. Lecz Rada Drużyny składa się z harcerzy, którzy niemal razem ze mną zaczynali pracę. Jeden z nich już studiuje na wyższej uczelni, inni są uczniami liceum ogólnokształcącego.

Na Politechnice rankiem, w drużynie wieczory spędza Tadek Janczak — zastępowy Lisów.

Martwił się we wrześniu na pierwszej odprawie Rady Tadek Janczak — zastępowy Lisów, student I-go roku Politechniki, co zrobi, gdy rozkład zajęć na uczelni nie pozwoli mu na prowadzenie zbiórek. Wszystko jednak ułożyło się pomyślnie. Lisy nie straciły zastępowego. My wszyscy z kolei kłopotaliśmy się, co będzie z naszymi maturzystkami Krysią Kowalską — przyboczną i Hanią Żydowo — zastępową, które wciąż są na bakier z matematyką. Muszą zdać maturę, a żal nam wypuścić je z drużyny. Wtedy moi studenci orzekli:

— Urlopu im nie udzielimy, ale pomożemy w tej nieszczęsnej matematyce.

Krysia Kowalska pracuje w drużynie od początku jej istnienia. Dziś jest przyboczną.

I tak na radzeniu kłopotom, załatwianiu spraw organizacyjnych, planowaniu oraz zakładaniu dwóch nowych zastępów z piątoklasistów zeszły nam prawie dwa miesiące nowego harcerskiego roku.

Petöfi i Bem

NASZA drużyna nosi imię Sandora Petöfiego. Od sześciu lat prowadzimy korespondencję z pionierami węgierskimi — drużyną im. Bema w Budapeszcie. No i oczywiście od sześciu lat wybieramy się na Węgry. Tego lata niemal już byliśmy na wyjezdnem. Biuro paszportów nie stawiało przeszkód, tymczasem w ostatniej chwili nadeszła wiadomość od przewodniczącego Rady Pionierów Lászlo Surányi, że ze względu na trudności gospodarcze nie mogą nas zaprosić w tym roku.

Zawód ogromny. Jakoś go jednak przeżyliśmy — dzięki wyjazdowi do Czechosłowacji. Przez dwa tygodnie sierpnia na trasie Tatry — Brno — Praga gościliśmy na trzech międzynarodowych obozach.

Z wycieczki do Węgier jednak nie zrezygnujemy.

Od Woli do Czerwonego Kapturka

NA początku rocznego planu pracy napisaliśmy (piszę „my", gdyż moja Rada Drużyny jest instancją myślącą i dalece samodzielną, w której ja już coraz bardziej uosabiam tradycje drużyny...):

„Oczy i uszy szeroko mieć otwarte na wszystko, co się wokół nas dzieje. To hasło naszej pracy harcerskiej. Niejednokrotnie zdarza się, że harcerz tak bardzo spostrzegawczy w czasie zabawy, gry, w życiu codziennym nie dostrzega nic. Ten sam harcerz np. w czasie zdobywania sprawności. Opiekuna Dzieci potrafi malca zabawić, opowiedzieć mu bajkę, ale przechodząc ulicę nie zwróci uwagi na płaczące dziecko. Takich przykładów jest bardzo dużo.

W tym roku chcielibyśmy tak pracować, by uczulić wszystkich harcerzy na krzywdę i zło, by nie przechodzili obojętnie obok wszystkiego, co jest nie tak. Będziemy więc poznawać dzielnicę, w której mieszkamy, szukać potrzeb, w których moglibyśmy pomóc".

Owo poznawanie „rodzinnej" dzielnicy było nie bez kozery i z innych względów. Powiedzieliśmy sobie: wybieramy się za granicę, a mało wiemy o najbliższej okolicy. Wobec tego — itd... Zebrane materiały przekażą harcerze w formie albumów zaprzyjaźnionej węgierskiej drużynie.

Kolejne zadanie w ostatnim miesiącu to opieka nad przedszkolem.

Tak więc zastęp Wiewiórek zajmuje się ostatnio szyciem ubiorów dla lalkowych nagusków i śpiewa. Wiewiórki są — jak mówimy — sprawne do śpiewu. Nowych piosenek uczą się w śpiewaczym ośrodku przy komendzie naszego hufca i z kolei uczą nas — przede wszystkim chłopców.

— Wiewióreczki, wiewióreczki — zwracają się do nich Lisy czy Krasnale, gdy potrzebują pomocy. Na codzień mówią jednak o nich: wiewiórzyce, z humorem traktując wszelkie próby rewanżu dziewczynek w tym zakresie.

Zastępową rozśpiewanego zastępu Sarenek jest Gosia Kowalska.

Sarenki — wspólnie z zastępem Krasnali — przygotowują Czerwonego Kapturka na szkolną choinkę. Poziom artystyczny sztuki zapewniony dzięki zastępowemu **Andrzejowi Plotnickiemu** — synowi znanego aktora warszawskiego i w przyszłości studentowi Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

Czerwonym Kapturkiem prawdopodobnie zostanie najmłodsze dziecko drużyny — Ela Szostak.

Coś o Sarenkach? Zastęp młodziutki i wiekiem, i stażem (V kl.). Mają wśród siebie nawet czwartoklasistkę **Elę Szostak**. Przyjęliśmy ją zarówno ze względu na jej rozwagę, gorące pragnienie zostania harcerką, jak i „stosunki rodzinne". Brat Eli był ongiś u nas przewodniczącym rady drużyny, a choć obecnie już prowadzi samodzielnie drużynę, nie zrywa z nami kontaktów.

Krasnale też są świeżo upieczonymi harcerzykami. A nazwa zastępu zrodziła się w sposób następujący. Obecny ich zastępowy, Andrzej zapuścił na obozie długą, czarną brodę i tak przyszedł na pierwszą organizacyjną zbiórkę. Chłopcy nazwali go krasnalem, a dalszy ciąg — wiadomy.

Wojtek Kulka z zastępu Krasnali cieszy się opinią najlepszego sportowca w drużynie.

Zastęp Lisów specjalizuje się w łączności. Nic dziwnego: zastępowy — student Politechniki. Teraz przygotowują dekorację, oświetlenie, jednym słowem całą stronę techniczną niezbędną przy wystawieniu Czerwonego Kapturka. Mówimy o nich: Lisy chytrusy wszystko potrafią.

Wojtek Śpiechowicz — w najbliższym czasie dyplomowany sekretarz Rady Drużyny.

Mają w swoim zastępie niejakiego **Wojtka Śpiechowicza**, który już jest cztery lata w drużynie i przez cały czas jako członek Rady Drużyny (najmłodszy!). W tym roku mianowaliśmy go sekretarzem, z czego wywiązuje się niesłychanie sumiennie. Ostatnio chodzi na organizowany przez hufiec specjalny kurs. Będzie więc nawet dyplomowanym sekretarzem.

Jest jeszcze jedno wspólne zadanie dla wszystkich czterech zastępów. Przygotowujemy na Mikołajki zgaduj-zgadulę pod hasłem „Czy znasz Wolę?". Szefem imprezy jest Andrzej, zastępowy Krasnali i on ma w ręku wszystkie zadania, gry, konkursy, zgłaszane w tajemnicy przez zastępy.

Owa zgaduj-zgadula podsumuje w pewnym stopniu pierwszy etap zdobywania sprawności „przewodnika po Warszawie".

Kukułki, ku-ku!

PRZEZ sześć lat nagromadziło się w naszej drużynie sporo zwyczajów, które są skrzętnie kultywowane przez każde następne harcerskie pokolenie.

Utarło się jakoś, że co pewien czas Rada Drużyny obraduje przy kawie — koniecznie w „Kubusiu Puchatku". Takim corocznie wznawianym zwyczajem jest nasza impreza kulturalno-rozrywkowa. Ponieważ obecnie również się do niej szykujemy, nie chcąc zdradzać tegorocznych tajemnic zawczasu, przytoczę tu fragment z kroniki, w którym jest mowa o tym, jak to wyglądało w zeszłym roku. Bohaterki występujące w kronice skończyły siódmą klasę i odeszły z drużyny.

„Kukułki — to zastęp dziewczynek. Ja, jako najstarsza kukułka, chcę zabrać głos. Otrzymałyśmy bojowe zadanie — przygotować dla przedszkolaków bajkę. Byłyśmy tym zachwycone. Jak to pięknie brzmi: kukułki — artystki. Marzyłyśmy o przyszłych laurach, które nas oczekują.

Ale po dwóch zbiórkach marzenia rozwiały się, piórka opadły. Ciężka ta „harcerska dola", doprawdy ciężka, kiedy patrzy na nas ze ściany ósmy punkt prawa. Bajkę o Królewnie Śnieżce jednak przygotowałyśmy. Przyjemnie było patrzeć (przynajmniej mnie), jak dzieciaki z otwartymi buziami podziwiały Żenkę występującą w roli złej królowej (królowa nie ze złości dostała kolorów, lecz z wrażenia), na Jankę zamienioną w czarodziejskie lusterko, Bożenkę bardzo podobną do Śnieżki...

Miłe się teraz wspomina, jak to Basia płakała, że musi ósmy raz to samo mówić, jak również wiele innych rzeczy, o które możecie osobiście spytać Kukułki.

Po przedstawieniu dla maluchów bawiliśmy się my, harcerze.

Przez kilka dni panował w związku z tym w okolicznych sklepach niezwykły ruch. Znikły z półek: jajka, wędlina, mąka, jednym słowem to wszystko, co może być potrzebne, aby upiec sobie ciasto. Odczuwały tę ożywioną atmosferę i nasze mamy, gdyż w kuchniach zapanował wyjątkowy ruch, kręcili się harcerze, pokrzykiwali zastępowi, zajmując od razu kierownicze stanowiska.

Każdy zastęp — chłopcy też — piekł ciasto. Kompocik gotowali dhna zastępowa i przyboczni. Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień. Pogoda była niezbyt piękna. Ale cóż nas obchodzi pogoda! Zbiórka zaczęła się z niewielkim opóźnieniem (30 min.). Liski przygotowały zgaduj-zgadulę (początkowo niezbyt ciekawą). Sarenki zatańczyły, Kukułki pośpiewały, no i przystąpiliśmy do najciekawszego punktu programu — wspólnej kolacji.

Komisja znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Wszystko było takie pyszne, że zapchała się i nie mogła wyrzec ani słówka. Kompot był mniej dobry, ale to z winy dh przybocznej.

Potem były tańce. Popisywały się Liski i Sokoły, łapiąc tańczące druhny na lasso (według nich to również zabawa i nawet świetna).

Na zakończenie przyjechał do nas Mikołaj, ale nie zdążył rozdać prezentów, gdyż śpieszył się do zachów. Zastąpiła go więc dhna drużynowa. Oj, było dużo śmiechu, gdy nasi najmłodsi druhowie Tadzio i Wojtuś mało się nie pobili o butelkę z mleczkiem.

Rozeszliśmy się do domów z myślą: „dobre było, ale prędko się skończyło".

IRENA JASKŁOWSKA
drużynowa 106 WDH
Warszawa

W lipcu cała drużyna była na obozie w Czarnym Potoku. W takich okolicznościach oczywiście robi się wycieczki i odjęcia. Tym razem — u stóp Góry Parkowej w Krynicy. Drużynowa — pierwsza od lewej u dołu.

archiwum harcerskie.pl

tu ZWIĄZKI MAŁYCH MIAST ZWIĄZKI HUFCÓW!

OPOLE

Cygański tabor

W Strzelcach Opolskich chcemy zorganizować obóz *) posiadający cechy wędrownej trupy artystów-cyganów, cyganów-harcerzy. Trupy pełnej swobody, młodości, radości życia i romantyzmu, a zarazem zdyscyplinowanej i poważnie traktującej swe zadania. Tabor będzie jedną rodziną cygańską ze swym wodzem, matką rodu oraz Radą Starszych. Barwne stroje, obyczaje cygańskie, harcerskie tradycje, totemy i konie otoczą urokiem romantyzmu i egzotyki tabor.

Wędrówka ma trwać cały miesiąc. Zadaniem obozu będzie przeszkolenie instruktorów i organizatorów pracy kulturalno-oświatowej oraz instruktorów o specjalności turystyczno-krajoznawczej. Zamierzenia te będziemy realizować poprzez działalność kulturalno-oświatową w środowiskach, jak i opracowywanie monografii turystyczno-krajoznawczych godnych uwagi obiektów na trasie wędrówki. Program będzie się opierał na wymaganiach sprawności dla młodzieży młodszej i starszej oraz klauzul stopni instruktorskich.

Jednym z zadań obozu będzie propagowanie różnych towarów przemysłowych, prasy, książek, ubiorów, wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich. Każde ognisko czy występ estradowy powiążemy z reklamą, np. szczoteczek do zębów firmy Albona, margaryny produkowanej przez Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Bielsku-Białej lub zalet motocykli WFM. Zespół podejmie się również demonstrowania niektórych wyrobów przemysłowych, sprzedaży reklamowej, pokazywania zalet tych przedmiotów w użyciu.

Zwróciliśmy się już do niektórych firm z propozycją zawarcia umów na reklamę ich towarów. Reklama jest dźwignią handlu — widzimy w tym możliwość zdobycia funduszy na wyposażenie obozu. Za rzetelną reklamę spodziewamy się uzyskać pieniądze na sprzęt obozowy, instrumenty muzyczne i stroje.

W lutym, marcu i kwietniu zespół artystyczny wyjedzie z występami do kilku miejscowości w powiecie strzeleckim i krapkowickim w celu ostatecznego doszlifowania programu i obycia się z publicznością. Prace organizacyjne są w toku. Do udziału w obozie wędrownym zgłosiło się już 19 osób — instruktorów i starszych harcerzy.

J. KAMIŃSKI
Strzelce Opolskie

*) Jest to wspólne zamierzenie zlączonych Związków Małych Miast: Strzelec, Krapkowic, Zawadzkiego i Gogolina (patrz 19 Nr „Drużyny").

KATOWICE

Śląskie zaręczyny

Tym razem na granicy polsko-czeskiej, w zielonym Cieszynie zaręczyły się 9 listopada 1958 r. dwa hufce — wspomniany **Cieszyn z Raciborzem.** Wesele wyznaczono na 30 listopada, w którym to dniu członkowie komendy cieszyńskiego hufca wraz z drużyną harcerską złożą rewizytę na ziemi przyjaciół.

W „zaręczynowej" niedzielę przed Dom Harcerza w Cieszynie zajechały trzy samochody osobowe. Członkowie Komendy Raciborz stawili się w komplecie. Po serdecznym powitaniu i wzajemnej prezentacji przystąpiono do obrad — początkowo do wspólnej dyskusji, a potem do rozmów parami: hufcowy z hufcowym, łącznicza HSI z łącznikiem, sekretarka z sekretarzem itd. Jak się okazało, metoda ta zdała egzamin i w efekcie uzgodniono szereg konkretnych zadań stojących przed obydwoma hufcami. Oto kilka najważniejszych:

◆ W Cieszynie zostanie zorganizowane zimowisko dla 60 nauczycieli — drużynowych harcerskich i zuchowych z obu hufców. Będzie to m. in. zaczątek wspólnej wymiany doświadczeń i „zadzierzgnięcie nici przyjaźni" między instruktorami bądź co bądź z dwóch różnych chorągwi.

◆ Drużyny harcerskie ze Śląska Cieszyńskiego będą zwiedzały Śląsk Opolski i vice versa. Taka wymiana terenów wycieczkowych stworzy okazję do nawiązania korespondencji między harcerzami.

◆ Komendy obu hufców przewidują zapraszanie zaprzyjaźnionej drugiej strony na narady poświęcone zasadniczym dla pracy harcerskiej problemom.

◆ W najbliższym czasie pojedzie do Raciborza wystawa pokazująca osiągnięcia akcji letniej cieszyńskich harcerzy oraz wystawa fotografii zabytków Cieszyna. Podobną wystawę z Raciborza będzie można z kolei obejrzeć w cieszyńskim hufcu. Systematyczną wymianą objęte zostaną wszelkie wiadomości HSI oraz dotyczące obu hufców artykuły w prasie.

◆ W lokalnej prasie będzie się popularyzować Ziemię Cieszyńską i Raciborską, wymieniać między sobą przewodniki i publikacje dotyczące tych Ziem.

◆ Wszelkie materiały zebrane przez drużyny czy instruktorów, a pokazujące życie i działalność zaprzyjaźnionego hufca — znajdą odbicie w specjalnie założonych podczas uroczystości zaręczynowej dwóch kronikach.

mgr HELENA SZMEJOWNA pwd.
Łącznik HSI Hufca Cieszyn

POZNAŃ

U sąsiadów

Ostatnia inicjatywa „Drużyny" — Związki Małych Miast — jest pożyteczna, a jednak postanowiliśmy jej się „przeciwstawić" i powołać „Związek Wielkich Miast". W dniu 6 listopada 1958 r. oficjalna delegacja Komendy Chorągwi Wielkopolskiej bawiła w gościnie u swych sąsiadów z Zielonej Góry. W czasie spotkania (oczywiście przy „pół czarnej") został powołany Sztab „Ziemia Lubuska" i ustalono kierunki programowe: aktywizację turystyczną i kulturalną w rejonie rzek Odry-Obry-Warty oraz w rejonie Niesulice-Łagów-Lubniewice.

11 listopada bawili z rewizytą w Komendzie Chorągwi Poznańskiej przedstawiciele sąsiedniej Komendy z Zielonej Góry. **P.**

KIELCE

Nida ruszyła!

Zapowiadany już w poprzednim numerze „Drużyny" związek hufców doliny Nidy **(Busko-Zdrój, Chmielnik, Jędrzejów, Kazimierza Wielka i Pińczów)** został powołany do życia na uroczystym zjeździe w Busku dnia 15 listopada.

(J)

Ludzie Związku

DWA ORDERY

CZYM byłyby ordery bez człowieka? Barwną, metalową, lecz martwą ozdobą, zalegającą wystawy jubilerskich sklepów. Dopiero wtedy, kiedy dostaną się w ręce człowieka, nabierają życia, zdobywają własne imię, własną historię.

Wielu naszych instruktorów otrzymało już wysokie odznaczenia. Ilu? Tego nie podaje organizacyjna statystyka. Szkoda. Może mówiłoby to więcej o ludziach Związku, niż wszystkie inne dane.

Opowiedziałoby o ich czynach, walce i pracy...

Złoty Krzyż Zasługi

BRYGADA Bojarskiego musiała przeciągnąć kilkukilometrową sieć elektryczną i telefoniczną, zainstalować urządzenia radiowe i sygnalizacyjne, wreszcie zmontować transduktorową aparaturę regulacyjno-nastawczą.

Nie było to zwykłe, przeciętne zadanie — budować Filharmonię Narodową. Tym bardziej, że przy szerokim zakresie robót termin wykonania był wyjątkowo krótki.

Transduktor — świetną mieli z nim zabawę. Zakupiono go w Szwecji jako nowoczesne urządzenie, jednakże nikt nie pomyślał o zabraniu instrukcji montażu. A w Polsce drugiego takiego urządzenia nie było.

Bojarski, który był kierownikiem robót elektrycznych i inż. Symenowicz — inspektor nadzoru, musieli się zdrowo naglówić zanim go zainstalowali.

Prace zbliżały się ku końcowi. 26 stycznia Bojarski zdał jeden z egzaminów i wrócił zmęczony do domu.

Wówczas jeszcze studiował. Musiał łączyć normalną pracę z zajęciami w wieczorowej szkole. Rezygnował nieraz ze snu, rozrywek, aby wykonać skomplikowane wykresy, obliczenia czy po prostu wykuć potrzebny materiał. Pragnął jednak zostać inżynierem. Dobrze, że chociaż kierunek studiów wiązał się z pracą zawodową, podpierając ją nabywaną wiedzą teoretyczną.

W domu czekał już na niego monter z brygady.

— Panie kierowniku... był pożar... część instalacji zniszczona.

Bojarski szybko się przebrał i wyszedł razem z monterem. Wrócił do domu dopiero 6 lutego.

W czasie inauguracyjnego koncertu w Filharmonii Narodowej, kierownikowi robót elektrycznych wręczono list pochwalny, a w kilka dni później minister Kultury i Sztuki przypłynął mu Złoty Krzyż Zasługi.

Dziś inż. Bojarski m. in. dalej zajmuje się transduktorami, tylko już nie ze Szwecji. Pod kierunkiem inż. Symenowicza, wraz z innymi opracował polski prototyp, który jest już produkowany i instalowany w różnych teatrach.

Kiedy dh Bojarski jest w Warszawie, można go najczęściej spotkać w baraczku na Górnośląskiej.

Częste wyjazdy do Łazisk Górnych, Chorzowa, Lublina czy Skarżyska, gdzie prowadzi prace montażowe, utrudniają inż. phm. Bojarskiemu jego drugi „zawód". Jednak, kiedy jest w Warszawie, najczęściej można go spotkać w niepokaźnym baraczku przy ul. Górnośląskiej. Tu już nie jest inżynierem, lecz hufcowym „Agrikoli" — jednego ze śródmiejskich hufców.

Krzyż Walecznych

DOCHODZIŁA godzina piąta po południu. Mieli najdalszą drogę, więc wyruszyli pierwsi. Piętnastu młodych mężczyzn, uzbrojonych tylko w granaty. Drużynę prowadził Borkowski.

Kiedy wybiegli spod kolejowego mostu, zauważyli, że na forcie stoi karabin maszynowy. Żołnierz z obsługi był do nich odwrócony bokiem. Pozostało jeszcze tylko 150 m. Przyspieszyli biegu. Na siedemdziesiątym metrze, z tyłu, z Cytadeli rozległy się alarmujące strzały. Hitlerowiec odwrócił się, zobaczył ich i bez namysłu puścił serię.

Błyskawicznie przeskoczyli zasieki, wdzierając się do środka fortu. Zatarasowali drogę hiszpańskim kozłem i zaszyli się w krzakach, które z ledwością skryły gromadę. Innego wyjścia już nie było.

Do hitlerowca dołączyła załoga fortu. Tymczasem oni nie byli w stanie dorzucić tam granatów. A karabinu czy pistoletów nikt z nich nie miał.

Nie mogli się już także cofnąć. Drogę odwrotu odciął im pociąg pancerny, który ruszył z dworca Gdańskiego i stanął na moście.

Ich grupa miała zająć fort Traugutta, zabezpieczając w ten sposób drogę do miasta. Zorientowali się jednak szybko, że nic z tego nie wyjdzie. Tymczasem inny oddział zdobywał Cytadelę.

— Trudno. Zwiążemy ich z nami. Nie będą mogli pomóc swoim w Cytadeli — wyjaśnił Borkowski drużynie. — Zostaniemy tu dokąd będzie można.

Z ulicy wynurzył się nowy oddział żołnierzy. CKM-ista z fortu krzyknął na nich ostrzegawczo. Zlekceważyli to i próbowali „wyczesać" powstańców z krzaków. Kiedy znaleźli się bliżej, zostali obrzuceni granatami. Wycofali się unosząc zabitych i rannych.

I natychmiast zemścili się. Już po chwili, z pedantyczną dokładnością zaczęły rozrywać się w krzakach pociski z granatnika.

Była trzecia w nocy, kiedy pod osłoną ciemności i ulewnego deszczu drużynie Borkowskiego udało się wycofać. Było pięciu zabitych, czterech rannych. Przez dziesięć godzin sześćdziesięcioma granatami trzymali przeciwnika w szachu.

*

Przedostatni dzień powstania na długo pozostał w pamięci Borkowskiego. I nie tylko w pamięci. Jego drużyna zajęła stanowisko na barykadzie przy ul. Śmiałej, w okolicy tzw. placu Czterech Generałów. Paradoksem może wydać się stwierdzenie, że dopiero teraz byli przyzwoicie uzbrojeni. Na 15 ludzi mieli 4 karabiny, 9 pistoletów maszynowych, granatnik, rusznicę przeciwpancerną i 2 „samozariadki". Wszystko z radzieckich zrzutów lotniczych.

Zadanie drużyny polegało na osłonięciu szpitala, który tymczasem ewakuowano. Niemcy napierali fala za falą po pustej asfaltowej ulicy, jak nieprzytomni. Pojawił się także czołg. Ziejąc ogniem sunął w kierunku barykady. Jeden z pocisków trafił Borkowskiego: kula rozłupała kość piszczelową. Zaniesiono go do szpitala. Natychmiast

archiwum harcerskie.pl

WARSZAWA WROCŁAW PIERWSZE ZGŁOSIŁY UDZIAŁ W KONKURSIE!

OTRZYMALIŚMY już pierwsze zgłoszenia udziału w konkursie na najlepiej urządzony lokal Komendy Hufca.

„Konkurs zainteresował mnie — pisze dhna **DANUTA SZOPIANKA z KH Wrocław IV** — gdyż jednym z zadań drużyny sprawnych przy naszym hufcu jest ozdabianie izb harcerskich, a zajęcia z zakresu zdobnictwa chcę przeprowadzić właśnie w lokalu hufca. Komenda nasza zajmuje trzy małe pokoje, jeden duży i przedpokój o łącznej powierzchni około 120 m². W tej chwili mimo stojących w nim biurek, krzeseł i stołów lokal jest jakby pusty. Myślę, że doprowadzenie go do stanu użytkowego — ale takiego, żeby przyjemnie się do niego przychodziło — nastąpi w połowie grudnia. Na otwarcie klubu oczywiście Was zaprosimy!".

A oto drugie zgłoszenie — z hufca **Bielany w Warszawie**, które otrzymaliśmy od hufcowej, dhny phm. **BOŻENY STRZAŁKOWSKIEJ**, drogą telefoniczną:

— Zajmujemy w Domu Kultury jeden pokój o powierzchni około 25 m². Zaczęliśmy już urządzać nasz lokal. Zawiesiliśmy tablicę rozkazów i ogłoszeń, budujemy kominek. Na ścianach zawiesiliśmy rysunki, w zabawny sposób przedstawiające życie drużyn. Kurs drużynowych przygotowuje specjalną tablicę, na której będą umieszczone fotografie i krótkie życiorysy różnych bohaterów drużyn. Zrobimy także jeszcze jedną interesującą ozdobę: będzie nią napis ZHP, wykonany z chust harcerskich takich kolorów, jakie noszą drużyny Bielan.

*

Dwa zgłoszenia to dopiero początek. Sądzimy, że ani jeden z 455 hufców nie pozostanie obojętny wobec naszego konkursu.

Przypominamy więc warunki.

Konkurs zorganizowała redakcja „Drużyny" i Sztab „Ogniska" GKH. Hufiec, który chce wziąć udział w konkursie, miał wypełnić dwa warunki:

1. Nadesłać w terminie do 15 grudnia br. zgłoszenie udziału na adres: Redakcja „Drużyny" — Warszawa, ul. Wiejska 17, podając w nim dokładny adres i termin, kiedy będzie można zobaczyć lokal hufca.

2. Urządzić jak najbardziej pomysłowo, estetycznie i po prostu przytulnie swoją komendę, aby nie była biurem, lecz miejscem spotkań, dyskusji, niewielkich wystaw, imprez itp. Ostatni termin — do 15 stycznia 1959 r.

Dla wahających się — małe wyjaśnienie. Dla oceny wyglądu lokali hufców nieistotne jest czy mieszczą się one w pałacu czy w baraku, czy posiadają np. fontanny i marmury...

Co możesz zyskać biorąc udział w konkursie „Pokaż swą chatę"?

Po pierwsze — urządzić sobie przyzwoicie komendę.

Po drugie — otrzymać jedną z wielu cennych nagród. Oto kilka spośród nich:

- *Radioodbiornik.*
- *„Karolinka" — adapter wraz z wzmacniaczem i głośnikiem.*
- *Regał na książki.*
- *Tkaninę ozdobną na ścianę.*

O innych nagrodach, składzie sądu konkursowego i sposobie oceny lokali — dowiecie się za dwa tygodnie.

---

po założeniu opatrunku, Borkowski lekceważąc zranienie wrócił na barykadę. Czołg już płonął. W chwilę potem drużynowy zamdlał. Przeliczył się z siłami.

Drużyna wytrzymała dwanaście godzin bezustannych ataków.

Dopiero w październiku 1945 roku, całkiem przypadkowo, od powracającego z niewoli towarzysza broni dowiedział się Borkowski, że ostatnim powstańczym rozkazem otrzymał dwukrotnie Krzyż Walecznych.

Za pierwszy i przedostatni dzień powstania. Za Żoliborz.

*

Żoliborz to rodzima dzielnica dh Borkowskiego. Tu mieszkał przed wojną w Cytadeli, tu chodził do szkoły na Czarnieckiego, która mu potem służyła jako powstańcza kwatera i tu należał do harcerstwa. Tu także działał po wojnie w komendzie hufca, będąc jednocześnie wychowawcą w znanym zakładzie Korczaka — „Naszym Domu".

Naukowa organizacja pracy to „konik" dh Borkowskiego.

I tu pracuje obecnie, choć nie w centrum Żoliborza, ale na jego przedmieściu — Bielanach, jako zastępca hufcowego i drużynowy jednocześnie.

Dziwić się można, w jaki sposób znajduje wolny czas. Pracuje przecież zawodowo w dwóch instytucjach, ma dom, żonę i dwoje dzieci. Cały dzień od piątej rano krąży na trasie: Śródmieście — Żerań — Śródmieście — Bielany — Śródmieście, aż do późnego wieczora. Dziwić się by można, gdyby nie fakt, że phm. Borkowski jest specjalistą od organizacji pracy.

Tym właśnie zajmuje się zawodowo od kilku lat, od początku budowy elektrociepłowni żerańskiej, a teraz i na Siekierkach. Jest zastępcą głównego kierownika budowy do spraw technicznych. Jego „prywatnym" marzeniem jest, aby nie organizowano pracy przez „pryzmat butelki". Widać pokrywa się to z dążeniami całego kierownictwa, a także z jego wynikami pracy, skoro do Krzyży Walecznych mógł od 1955 roku dołączyć dwa nowe: Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi.

PIOTR RZĄDCA

ELEKTRYCZNE błazeństwa

JAK URZĄDZIĆ TAKI „CUD TECHNIKI"?

Zaprosiliśmy do swojej izby gościa. Przed wejściem puszczamy go oczywiście przodem, by pierwszy nacisnął klamkę i wszedł do środka. Gość wchodzi i... z głębi niedomkniętej szafy w pustej izbie płynie ku niemu głos gospodarza, który na przykład z przesadną, chińską grzecznością oraz rodzimym humorem „trzyma mowę" na cześć gościa.

Instruktorzy hufca mrugają do siebie porozumiewawczo, uśmiechają się i przyglądają jaką też minę będzie miał zaskoczony bohater żartu.

Trzeba tak umieścić przełącznik, aby przy otwieraniu drzwi jednocześnie włączał się prąd w przystawce magnetofonowej. Przed tawimy najpierw ogólną zasadę montażu całego zestawu. Pomoże w tym rysunek nr 1.

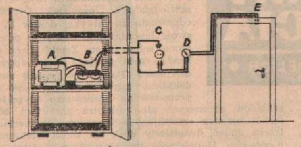

OGÓLNY WIDOK CAŁEGO UKŁADU

Rys. 1

A — odbiornik radiowy lampowy, np. „Syrena", „Stolica" lub inny, byle miał z tyłu gniazdko „dodatkowy głośnik" oraz gniazdko „gramofon" albo „adapter". Przełącznik zakresów nastawiamy na „gramofon" (rys. 2).

B — adapter, na którego tarczę nakładamy przystawkę magnetofonową z taśmą. Na taśmie nagrany jest tekst czy muzyka, przewidziane do odtworzenia w chwili otwarcia drzwi.

C — gniazdko sieci elektrycznej (rys. 3). Do rozgałęziacza wetknięty w gniazdko włączamy wtyczkę radioodbiornika, a także dwie wtyczki bananowe, specjalnie wmontowane na końcówkach przewodu od adaptera. Przewód ten jest rozdzielony i przedłużony do wyłącznika w drzwiach (E)

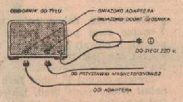

Rys. 2

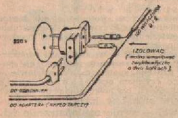

Rys. 3

D — na przedłużeniu od gniazdka sieciowego (C) do wyłącznika w drzwiach (E) umieszczamy zwykły wyłącznik (D). Po zamknięciu drzwi wyłącznik E przerywa obwód prądu i adapter się zatrzymuje. Musimy więc przed zamknięciem drzwi zewrzeć obwód przez obrócenie skrzydełka wyłącznika D.

E — w futrynie drzwi umieszczony jest mały wyłącznik przyciskowy (rys. 4). Zamknięte drzwi przyciskają śrubkę wyłącznika i rozdzielają blaszki stykowe. Gdy wchodzący otworzy drzwi, sprężynka wypycha na zewnątrz śrubkę i zwiąga styki: prąd płynie, adapter rusza, taśma zaczyna się przesuwać, głos płynie z głośnika w odbiorniku.

A teraz szczegóły wykonania przycisku w drzwiach (rys. 5).

W futrynie wykonujemy wiertłem i dłutem otwór na przesiek. Głębokość otworu powinna być tak dobrana, aby ponad piaszczyną drewna wystawała jedynie główka śruby przyciskowej. Do płytki (1), po wywierceniu otworów, przynitowujemy nitami (8) styki (7). Nałożywszy na śrubkę (2) sprężynkę (3) wsuwamy ją w otwór: nakrętkę (4), krążek (9) i drugą nakrętkę (4). Przewody (6) przylutowuje się do odgiętych końców blaszek stykowych (7).

Widzimy więc, że poza kilkoma dobiazgami potrzebnymi do wykonania przycisku (E) i kilkoma metrami przewodu nie trzeba ani wielkiej pracy ani narzędzi.

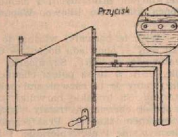

Rys. 4

No tak — ale radio, adapter i przystawka magnetofonowa. Przecież nie ma ich w każdym hufcu. Ale powinny być. Nie kosztują astronomiczne dużo: odbiornik 800–2.000 zł, adapter 500–1.500, a przystawka około 1.500. Ile możliwości stwarza taki zestaw — łatwo sobie wyobrazić. Bo to i muzyka na potańcówki i własna „taśmotekła" nagrań, głosna kronika życia hufca, mnóstwo uciechy. Na obozie wielka pomoc przy ogniskach lub przy utrwalaniu pieśni i gadek ludowych. Jednym słowem warto mieć radio, adapter i przystawkę magnetofonową. Ale co zrobić, jeśli ich nie ma? Czy cały dowcip z wyłącznikiem w drzwiach stracony?

Nie. Można przecież włączyć w obwód po prostu dzwonek, syrenkę motocyklową (ale wtedy nie do sieci 220 V, lecz stosownie do wymaganego dla tej syrenki napięcia 6 lub 12 V), dowolne oświetlenie albo sam odbiornik radiowy czy też adapter z przygotowaną płytą — jeśli brak wzmacniacza tylko magnetofonu.

Nasuwa się wiele innych pomysłowych „błazeństw", które wcale nie są takie głupie, bo nie tylko budzą śmiech, ale i zainteresowanie spotnym rozwiązaniem technicznym. Od takich zabawek łatwiej przejść do poważniejszego przedsięwzięcia technicznego hufca.

Ale o tym kiedy indziej.

Z. D.

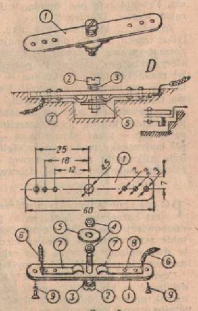

Rys. 5

WYKAZ CZĘŚCI WYŁĄCZNIKA (E)

Nazwa	Ilość	wymiary w mm	materiał
1. Płytka	1	60 X 15 x 2	bakelit
2. Śruba gł.	1	⌀ 4, dł. 15	metal
3. Sprężynka	1	⌀ spirali 9	stal
4. Nakrętka	2	⌀ 4	metal
5. Krążek	1	⌀ 17 gr. 1	mosiądz
6. Przewód izol.	2	⌀ 1	miedź
7. Styki	2	10 x 5 x 0,5	mosiądz
8. Nity	4	⌀ 2, dł. 5	aluminium
9. Wkręty	2	⌀ 2, dł. 10	metal

archiwum harcerskie.pl

Ni to nietoperz, ni to sowa; w Zgierzu nad fabrycznymi dachami ulatuje skrzydlaty stwór — znak firmowy. Pod tym znakiem i zawołaniem polskiego diabła Boruty, który na łęczyckiej kolegiacie wypalił w kamieniu szponiastą łapę — idą w kraj i świat polskie barwniki. Właśnie docent Stanisław P., jeden z pracowników naukowych instytutu chemicznego, pokazuje mi wzorzystą chustę: „To było drukowane na Dni Krakowa".

Czegóż tu nie ma: tarycki, krakowianki i krakowianie; tyki i flisacy; Sukiennice, Wieża Mariacka, słońce i szalejący po Rynku Lajkonik. A wszystko w pięknych jesiennych barwach: złotych, czerwonych, brunatnych; i cienie od słońca kładą się liliowo. Wspaniała pamiątka.

— Więc te barwniki właśnie to patent mój — opowiada docent. — Opatentowane na NRF, Szwajcarię, Anglię, USA. A to są potęgi chemiczne. Nazywamy je tu barwnikami pologenowymi. Są to takie barwniki, które w sposób chemicznie trwały wiążą się z włóknem tkaniny. Praktycznie są niezmywalne i niewypieralne. I taka jeszcze ciekawostka: sam barwnik jest właściwie „bezbarwny". Z jasnych, trochę żółtawych, trochę brunatnych proszków robi się drukarską pastę i dopiero kiedy tkanina przejdzie przez drukarskie walce — następuje „wywołanie". W strumieniach pary, w temperaturze wrzątku następuje cud chemii: rodzą się tęczowe kolory.

*

DOWIEDZIAŁEM się tego później, w zupełnie innej rozmowie. Docent P., zanim jeszcze dał nam, Polsce, swoje barwniki — był skazany na 4 lata więzienia. Przez 4 lata pod ziemią, w karnych kompaniach rąbał węgiel. Dlaczego?

To było 27 kwietnia 1950 roku. Fakt, że brakowało tylko trzech dni do pierwszomajowego święta — pogarszał sprawę, nadawał jej groźny wyraz politycznej sfery sabotażu. Docent P. polecił swemu laborantowi podłączyć butlę z gazoliną — w zakładach „Boruta" nie ma instalacji gazowych i w laboratoriach używa się butanolu — gazu z butli.

Przypuszczalnie laborant niedokładnie wykonał swoje zadanie: gdzieś, jakąś szczeliną sączył się łatwopalny gaz — jakaś iskra silnika — eksplozja... Zmiotło pół budyneczku, w którym mieściło się laboratorium... Było kilkunastu rannych, nawet ciężko rannych, dożywotnie kalectwo pewnej dziewczyny...

*

PO CÓŻ opowiadam o tym zdarzeniu? Czyż docent P. jest harcerzem? Ależ nie, to przecież starszy pan, naukowiec; zdziwiłby się na pewno, gdyby usłyszał takie zestawienie. A przecież kiedy poznałem jedynie te dwa epizody z życia tego człowieka — długo nie mogłem się uspokoić, jedna myśl pociągała drugą.

Czym jest odpowiedzialność? Kto ponosi odpowiedzialność — kto może ponosić odpowiedzialność? Czy można mówić o odpowiedzialności zbiorowej? Co powinien czynić dobry obywatel — a więc właśnie harcerz — kiedy spoczywa na nim odpowiedzialność? Jak powinien zachować się dobry obywatel — a więc harcerz — kiedy spotyka go kara za lekkomyślność, niedopatrzenie, bałaganiarstwo, za nieumyślny z pewnością wypadek?

I tak wkraczamy w gąszcz spraw nurtujących każdego polskiego wychowawcę, nurtujących każdego instruktora. Dotykamy jednego z głównych grzechów narodowych.

Nie łudzę się, abym potrafił udzielić odpowiedzi na wszystkie postawione pytania. Chcę was skłonić do zastanowienia się — tak jak sam wciąż się zastanawiam.

Na pewno znacie takie poglądy: majątek narodowy — to własność wszystkich obywateli, a więc niczyja. Wszyscy ponosimy odpowiedzialność za rozwój ludowej ojczyzny. Wszyscy, a więc nikt...

Nie. Nie mogę się zgodzić z takim rozumowaniem. Nikt ze mnie nie zdejmie odpowiedzialności — odpowiedzialności moralnej, tej cenzury, która sam sobie wypisuję. Jeśli wiem, że ktoś, jakiś szkodnik kradnie, rujnuje społeczne dobro, jeśli widzę, że ktoś świadomie czy nieświadomie narusza prawidła życia społecznego, jeśli ktoś w swoim działaniu lekceważy swoje życie i życie innych. Zakres tej odpowiedzialności nie leży w kompetencjach sądów — to sprawa mojego honoru. Jakże łatwo, przymykając oczy, nie widzieć, nie interweniować — bo po cóż tracić czas i szukać guza. Wciąż przecież tyle jest zła i niesprawiedliwości. Lepiej jak struś, kryć głowę... Jakże trudno być harcerzem.

Lecz przecież mówi się u nas o jednoosobowym kierownictwie, o odpowiedzialności osobistej. Dyrektor odpowiada za fabrykę, doktór P. za swoje laboratorium, każdy za powierzoną sobie pracę. Zgoda. Lecz czy każdy może podjąć taką odpowiedzialność? Postawmy sprawę paradoksalnie: jeśli ktoś mnie czy tobie zaproponowano stanowisko dyrektora zakładów atomowych albo ministra górnictwa, albo nawet majstra szewskiego — nonsens. To wszystko trzeba umieć, dwudziesty wiek nie znosi dyletantów, niedouków. Umiejętność jest warunkiem podjęcia odpowiedzialności zarówno jako kierowcy samochodu jak i samolotu odrzutowego.

Nasze wychowanie harcerskie ma uczyć takiej osobistej odpowiedzialności. Tak więc sądzę, że dobry drużynowy, zanim wyda rozkaz: „Zrób to!" — zapyta: „Czy umiesz to zrobić?", jeśli zaś nie — to: „Nauczę cię, pokażę".

*

CZY zwykłe, dobre, pełne odpowiedzialności wykonanie swej pracy, swych obowiązków może być powodem chwały? Czy za to, że wykonuję swoje obowiązki tak jak trzeba należą mi się laurowe liście? Nie.

Zresztą docent P., choć fachowiec nie byle jaki, popełnił widać jakiś błąd, jakieś zaniedbanie. Człowiek jest przecież omylny. A potem kara wymierzona surową ręką sprawiedliwości.

I tu zaczyna się sprawa etyka.

Nie będę tu bliżej wnikał, czy w swoim sumieniu doktór P. uważał karę za sprawiedliwą czy krzywdzącą. Można tylko stwierdzić obiektywnie: społeczne nie jest lokalnem rozrywkowym, nie jest przyjemnością.

Poza murami, poza drzwiami celi — więzień musi rozstrzygnąć swój problem winy i kary, stosunek jednostki do społeczeństwa. Skoro wy — państwo, społeczeństwo, sędziowie — mnie karzecie — czy mogę, czy mam prawo z obrazić się na was, ignorować w przyszłości, czy mogę stanąć na uboczu?

Kiedy doktór P. znów stanął w laboratorium, kiedy — bez taryfy ulgowej — swoje niedopatrzenie odciepiał, dał swojej ojczyźnie wspaniały wynalazek: nowe barwniki, nową paletę barw.

Jakże mało jest ludzi, którzy taką właśnie jednakową miają miarę sprawiedliwości zarówno w stosunku do innych, jak i do siebie. I jakże często, ganiąc narodowe grzeszki, obłudnie przymykamy oczy na swoje własne. **To właśnie męskie, surowe i bezkompromisowe stanowisko wobec siebie — to przecież właśnie jest harcerstwo...**

*

MOŻE was znużyłem przydługą gawędą. Mówiłem o tzw. „fakcie z życia". Dla tego życia przecież, aby było piękniejsze i lepsze, kształtować chcemy młode charaktery. A tak bywa w prozie naszych dni, że patrzysz — ktoś obcy, kto kto nie słyszał nawet o harcerstwie słowa, a tu błyśnie naraz szczerym kruszcem charakteru — że chciałoby się uciałować w policzki, klepnąć po ramieniu, „Druhu" powiedzieć i krzyż harcerski do piersi przypiąć.

BARWY ŻYCIA
LECH FROELICH

Sztaby rosną jak grzyby

Haszysz

DRUH Ociężycki był wyraźnie zakłopotany naszą prośbą o wywiad.

— *Więc już wiecie? No, no. Ześcieście naprawdę rasowymi dziennikarzami.* (Tu zarumieniliśmy się skromnie). *Przyznam się — kontynuował dh Sylwester — że miałem zamiar opublikować materiały Haszyszu w „Niedużym Światku" oraz w sobotniku tragiczno - socjologicznym „Poprzez", ale ponieważ wy zgłosiliście się pierwsi... Wasze szczęście. Zgoda. Pytajcie.*

My: Dziękujemy. Pytamy w imieniu rzesz. Rzesz Czytelników, ma się rozumieć. Prosimy o poinformowanie, co to właściwie jest Haszysz?

Druh Sylwester Ociężycki hm, Szef Haszyszu: *Proszę notować. Kryptonimem Haszysz oznaczona została Harcerska Akcja Sza Zimowego.*

M.: *Aha! Jeszcze jedna akcja na okres zimy.*

D. S. O. S. H.: *Nie zimowa, a już w żadnym wypadku nie można jej uważać za nową.*

Nazwa „Sen zimowy" jest tylko przenośnią. Potocznie używa się tej nazwy dla określenia stanu spoczynku, panującego zimą w naturze. Pewien wpływ na wybór tej nazwy miało właściwe harcerzom umiłowanie przyrody. Jest to więc akcja stała, na wszystkie pory roku.

Nie można również nazwać naszej akcji nową, gdyż nie proponujemy właściwie nic nowego. Ujmujemy tylko w ramy tradycyjną, znaną od zarania Związku formę przeżywania harcerstwa przez część członków i powołujemy Sztab Centralno-terenowy, zajmujący się naukowym opracowaniem tego żywiołowego dotychczas ruchu.

M.: *A co trzeba robić, żeby wziąć udział w Haszyszu?*

D. S. O. S. H.: *Nic nie robić. To, co i dotychczas robi — to jest nie robi wielu harcerzy i instruktorów.*

M.: *Kapitalne! Świetne! Czy są już formularze dla zgłaszających swe uczestnictwo w akcji?*

D. S. O. S. H.: *Nie ma i nie będzie. Uczestnikiem zostaje automatycznie każdy członek i każda jednostka Związku, spełniający warunek powstrzymania się od pracy. Sztab HASZYSZU dokona sam rejestracji... Jako ciekawostkę mogę podać, że honorowe pierwsze 100 miejsc przeznaczyliśmy dla druhów z Bardzo Starszoharcerskiego Kręgu „Jezioro".*

M.: *Czy możliwyście nas poinformować, nad czym pracuje obecnie kierowany przez Druha Sztab?*

D. S. O. S. H.: *Sztab nie pracuje. To byłoby sprzeczne z duchem HASZYSZU. Rejestracją i opracowaniem materiałów metodycznych zajmuje się sekretarka Sztabu. Zaangażowaliśmy świetną się, tak pod względem fizycznym, jak i umysłowym. Sztab wydaje tylko zalecenia.*

M.: *Rozumiemy. Dziękujemy. Czuw... Wybaczcie to było odruchowo.*

D. S. O. S. H.: *Ależ możecie śmiało mówić „Czuwaj". Mówić, zobowiązywać się, podejmować zadania, układać plany uczestnikom HASZYSZU wolno. Powiem nawet więcej: wielu naszych impotencjalnych uczestników słynie w Związku z tworzenia. Czuwaj, druhowie!*

Wywiad przeprowadził
MARIUSZ GULCZYŃSKI

Hasła

Czyś jest zdrowy, czy też chory
Czynny bądź tylko w wybory.

*

My się pracy nie boimy
Gdzie nas postawią — tam stoimy.

Zalecenie Sztabu Haszyszu L. 1.

ZALECA się wszystkim zastępom, drużynom, komendom, sztabom i komisjom uczestniczącym w HASZYSZU stosowanie następującego dwuetapowego trybu przeżywania harcerstwa:

- *etap pierwszy — układanie planów pracy;*
- *etap drugi — leżenie planów pracy.*

Jednocześnie Sztab wyjaśnia, że plany pracy i sprawozdania spełniają rolę majaczeń sennych, są więc dla normalnego snu jednostek organizacyjnych czynnikiem niezbędnym.

Materiały metodyczne

Wskazówki dla drużynowych

NIEKTÓRZY drużynowi uskarżają się, iż nie wiedzą jak przeciwdziałać zatruwającej im życie nadmiernej inicjatywie i pomysłowości harcerzy. Wiele kłopotów sprawia również nieznajomość naukowych metod usuwania dosyć poważnej u młodzieży, słudnej i niczym nieuzasadnionej wiary w możliwości i dobre chęci drużynowego.

Wystarczy zastosować jeden z niżej wymienionych sposobów:

- *Zaproweidzieć zbiórkę drużyny i pójść w tym czasie na randkę. Zabieg powtórzyć wielokrotnie.*
- *Prowadzić zbiórki wg schematu: musztra — piosenka — gawęda — gra (najlepiej stale to samo) — piosenka — musztra itp.*
- *Prowadzić zbiórki systemem konferencji na najwyższym szczeblu. Gawędo-referat drużynowego winien wnikliwie omawiać losy świata. Zabieg ten jest niezwykle skuteczny w drużynach zuchowych i harcerskich młodszych.*

STARY SUSEŁ

Z OSTATNIEJ CHWILI

JAK się dowiadujemy, sekretarka Sztabu już dokonała przystosowania szeregu sprawności harcerskich dla uczestników HASZYSZU, usuwając z nich wszystko, co jest zbędne lub niezgodne z duchem akcji. Oto zestaw wymagań kilku sprawności adaptowanych:

ŁAZIK — łazi.

MIŁOŚNIK MOTORYZACJI — przepada za motoryzacją.

MIŁOŚNIK RADIA — lubi radio.

MIŁOŚNIK ŻYWEGO SŁOWA — lubi, jak słowo jest żywe.

ŁOWCA MIKROBÓW — łowi mikroby (najlepiej na brudne ręce).

NIEWIDZIALNA RĘKA — nic nie wskazuje na to, że jego ręka zostawiła jakiś pożyteczny ślad.

W opracowaniu jest sprawność ŚPIĄCEJ KRÓLEWNY i odznaka SIEDMIU BRACI ŚPIĄCYCH (dla zastępów).

Przygotowywany jest również konkurs na najlepsze barłogi i nory.

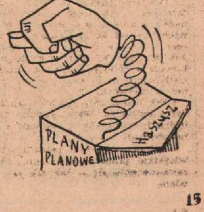

archiwum harcerskie.pl

JAKI MUNDUR PRAGNIESZ NOSIĆ?

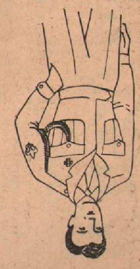

Coś na codzień

K rój wojskowy, materiał — mogą pozostać jako mundur galowy od tzw. wielkiego dzwonu, o ile kogoś na to stać. Proponuję jednak wprowadzenie jakiegoś munduru na codzień. Koszula z rzędem tekm, kto w warunkach obozowych nosi gabardynę... Dobra byłaby koszula popelinowa z naramiennikami... Mundurem instruktorskim mogłaby stać się także wiatrówka, podobna do tej, którą narysowałem.

J. ZBIEGNIEWSKI pwd.
Mińsk Mazowiecki

Ubranie sportowe? NIE!

H arcerstwo jest do pewnego stopnia organizacją opartą na zasadach wojskowych... Uważam więc, że podobieństwo munduru instruktorskiego do oficerskiego jest uzasadnione. Zamiana munduru na ubranie sportowe nie ułatwi odróżnienia nas od nieharcerzy. Harcerstwo ma tradycję, którą szanujemy...

STANISŁAW HERNIK
Poznań

Krój sportowy!

M imo że instruktorem ZHP jestem od dawna, to jednak do tej pory nie posiadam munduru instruktorskiego, tak jak nie posiada go wielu innych instruktorów. Dlaczego? Po pierwsze na tak wielki wydatek nie mogę sobie pozwolić, po drugie — mundur specjalnie mi się nie podoba ze względu na jego wojskowy krój. Można się spierać, że to tradycja, że tak jest już przyjęte itp., ale przecież życie idzie naprzód i trzeba się do niego dostosować.

Mundur instruktorski powinien być praktyczny, przydatny tak w życiu harcerskim, jak i cywilnym, a jednocześnie sprawiać miłe wrażenie dla oka, jak również odznaczać się prostym, sportowym krojem. Mundur powinien być elegancko sportowo skrojony, tak aby harmonizował z odznakami, a równocześnie po ich zdjęciu stanowił sportowe ubranie.

WŁ. JABŁOŃSKI
Hufiec Łask

Za drogi!

M oim zdaniem należało by umożliwić instruktorom nabywanie munduróW na raty... Przeprowadziłem kilka rozmów z osobami nie związanymi z harcerstwem i stwierdziłem, że dotychczasowy typ munduru zaskarbił sobie szczególną sympatię społeczeństwa. Uważam, że nie należy zastanawiać się nad zmianą munduru, lecz nad sposobami jego udostępnienia rzeszom instruktorów.

STAŁY CZYTELNIK
z Częstochowy

★

„Nie zmieniać" — mówi jeden druh. „Zmieniać" — powiada drugi. „Tylko wiatrówka" — twierdzi trzeci.

A co ty powiesz? Jaki mundur pragniesz nosić?

Czekamy na zdanie przedstawicielek płci pięknej!

Piszcie do nas, przysyłajcie swoje projekty!

Jedna drużyna powiedziała...

OBY TAK WSZYSCY

W czasie jednej z odpraw w Chorągwi Poznańskiej wstał pewien instruktor i tak powiedział:

— W jednej książce przeczytałem: „Otwórzcie książki, żeby dowiedzieć się co inni myśleli. Zamknijcie książki po to, żeby zacząć myśleć!". Kończę swój referat, żeby zacząć myśleć, a wy mi pomożcie!

REWIZOR

Któregoś dnia dawny hufcowy Niska otrzymał poufną wiadomość od członka Komendy Chorągwi, że w najbliższym czasie należy się spodziewać przyjazdu wysokiej wizytacji z GKH. Wiadomość należało zachować w tajemnicy. Tak też zrobił hufcowy, który wieść przekazał instruktorom hufca, ci drużynowym, a drużynowi harcerzom.

W kilka dni później w KH zjawił się mężczyzna w wojskowym mundurze, który przedstawił się jako pracownik GKH. Porozmawiał o sytuacji, pokazał swój dowód i przy końcu rozmowy poprosił, aby mu pożyczono 200 zł, gdyż zabrakło mu na powrót. Druhowie z komendy chcieli pożyczyć mu więcej, ba, zastanawiali się kto ma pożyczyć — tylu było chętnych. Instruktor z GKH wziął pieniądze, zostawił pokwitowanie i odjechał.

Po jakimś czasie KH otrzymało pismo z GKH, która zawiadamiała, że należy mieć się na baczności przed oszustem, podającym się za przedstawiciela władz i naciągającym ludzi na pożyczki.

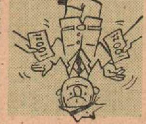

MY MŁODZI!

W Zgierzu istnieje pozaszkolna drużyna. Należą do niej druhowie w wieku od 14 do 50 lat. Jednym z osiągnięć tej drużyny było zorganizowanie obozu dla... żon i dzieci harcerzy.

KULT JEDNOSTKI

Plan pracy jednego z hufców poznańskich przewiduje, że w każdej drużynie harcerze mają rozpocząć studiowanie życiorysu hufcowego.

NAGRODA „KTO CZYTA TEN WIE"

W tym numerze nagrodę — w postaci książki — za najlepszą notatkę, wykorzystaną w ankiecie o mundurach otrzymuje dh JERZY ZBIEGNIEWSKI z Mińska Mazowieckiego.

Dla przypomnienia informujemy jeszcze raz, że w każdym numerze będziemy przyznawać nagrodę książkową tej druhnie lub druhowi, którzy nadeślą najciekawszą notatkę do działu „kto czyta — ten wie".

Kronika towarzyska

Druhny i druhowie instruktorzy z Komendy Hufca w Nisku założyli harcerski zespół estradowy. Celem tego 8-osobowego zespołu jest rozwijać życie kulturalne w hufcu, a jednocześnie dać kilka występów w mieście.

Zespół przygotowuje dwa programy — jeden dla dorosłych o charakterze ogólno-społecznym i drugi dla młodzieży. Pierwszy występ przewidziany jest po Nowym Roku.

Coś na prawą kieszeń „VAILLANTS"

Taką odznakę noszą członkowie francuskiej organizacji dziecięcej „Vaillants" (odważni).

Na tle narodowego sztandaru umieszczone są dwie sylwetki koloru złotego. Chłopiec i dziewczynka mają niebieskie chusty, na niebieskim tle również wytłoczona jest nazwa organizacji.

KTO CZYTA TEN WIE • KTO CZYTA TEN WIE • KTO CZYTA TEN WIE

KTO CZYTA TEN WIE • KTO CZYTA TEN WIE • KTO CZYTA TEN WIE

Czy wiesz, że...

...wg II Spisu Harcerskiego w ZHP jest:

- 19 chorągwi,
- 455 hufców,
- 19.442 drużyny.

Najwięcej hufców jest w CHORĄGWI POZNAŃSKIEJ — 46, w CHORĄGWI MAZOWIECKIEJ i CHORĄGWI WROCŁAWSKIEJ — po 33.

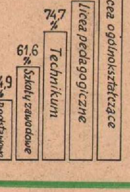

Drużyny harcerskie istnieją...

...w 44,9% ogólnej liczby SZKÓŁ PODSTAWOWYCH,

...w 61,6% ogólnej liczby ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH,

...w 74,7% ogólnej liczby TECHNIKUM,

...w 88,6% ogólnej liczby LICEÓW PEDAGOGICZNYCH,

...w 90,8% ogólnej liczby LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH.

Najwięcej zorganizowanej w harcerstwie młodzieży (w stosunku do innych chorągwi) jest w CHORĄGWI BIAŁOSTOCKIEJ — 16,6%.

Najmniej w ŁODZI (miasto) — 7,2% i WARSZAWIE (miasto) — 3,8%.

★

W ZHP w wieku do lat 11 jest 26,9% ogółu członków Związku, od 12 do 15 lat — 62,2%, od 16 do 18 lat — 10,9% (patrz rysunek obok).

JAK SIĘ LISTY PISUJĄ...

Gdańsk—Oliwa, 31.10.58

Szanowny Druhu Redaktorze!

Wczoraj dostałem odpowiedź na mój artykuł wysłany do Was w sierpniu. Jak na warunki „Drużyny", to i tak dobrze, więc serdecznie dziękuję. Jak sami widzicie, usiadłem zaraz do maszyny, aby odpisać. Ale naprawdę ucieszyłem się, że jeszcze nie zapomniano mego listu i jakiś oddźwięk jest.

Muszę się przyznać, że jakoś nie bardzo idzie mi to pisanie. Ciągle przychodzą do głowy zgryźliwe i złośliwe na temat naszej korespondencji słowa. I ten wstęp jakoś „nie tego" wypadł. Proszę mi wybaczyć, już taki jestem okropny, że gdy mi coś się nie podoba, to tak właśnie zgryźliwie reaguję. No, ale teraz koniec z tym krótkim wyjaśnieniem. Naprawdę chcę choć raz nie być zgryźliwym.

Będąc ostatnio w Warszawie na zakończeniu HALMS-u szukałem z druhem Preissem przedstawiciela Redakcji, któremu chciałem wyrazić uznanie za tego rodzaju stanowczość w swym długotrwałym milczeniu. Ale niestety nie znalazłem.

Uważam, że Redakcja powinna sobie tak zorganizować pracę, aby w ciągu kilku dni odpowiadać na otrzymywane listy. Moim zdaniem przetrzymywanie odpowiedzi uczy nas, tzn. tych, z którymi Redakcja koresponduje, złych manier i nawyków nie reagowania natychmiast na otrzymane listy.

Cóż, Drogi Druhu, że w ogóle odpiszecie po jakimś tam długim czasie. Ale korespondent, czekając na Waszą odpowiedź, może sądzić, że zagadnienie przez niego poruszone i przez niego uważane za ważne — nie jest wcale ważne, skoro nie ma oddźwięku. A przecież GKH i my duży nacisk kładziemy na to, aby młody człowiek widział i czuł się źle z wszelkimi nieprawidłowościami, występującymi w naszym życiu. Jest to zadanie bardzo trudne do zrealizowania.

Sam w czasie I Ogólnopolskiego Rajdu Harcerskiego po Pomorzu i Warmii miałem właśnie z moimi chłopakami duże trudności w wykonaniu założonego przez Komendę Rajdu programu. Powód był taki, że oni nie wierzyli, by nasze informacje — ankiety o stanie sanitarnym studni, opisy zabytków itd. — przyniosły komukolwiek jakiś pożytek. I dlatego nie chcieli tego robić.

Ot, widzi Druh, co może takie między innymi milczenie przynieść. Brak wiary w to, że nasza praca i głos coś znaczy. Dlatego uważam, że każdy list powinien natychmiast spowodować odpowiedź.

Z drugiej strony, jaka może być nasza korespondencja, jeżeli wymieniamy w ciągu roku 2 listy? Co możemy sobie powiedzieć? Chyba nic. A przecież nie żąda chyba Druh, abym pisał nie otrzymawszy odpowiedzi.

A jeżeli teraz to wszystko przeniesiemy na płaszczyznę współżycia harcerskiego, na płaszczyznę Prawa Harcerskiego — to uważam, że możemy się jedynie wstydzić takiej właśnie korespondencji. Od instruktorów harcerskich można przecież wymagać poważnego traktowania w życiu osobistym ideałów zawartych w Prawie, Przyrzeczeniu i Deklaracji — no i przede wszystkim w Zobowiązaniu Instruktorskim. Bo jeżeli my tego od siebie nie będziemy żądali, to nie możemy stawiać wymagań powierzonej nam młodzieży.

Łączę pozdrowienia z naszym harcerskim

Czuwaj!

phm. STANISŁAW STRYSZYK
drużynowy, Gdańsk-Oliwa

Na końcu języka

Oto kolejna porcja dziwactw językowych, zapisana w czasie rozmów z niektórymi instruktorami „szczebla" hufca:

— Musimy zaplanować rozrost szeregów.

— Trzeba zaprawić metodycznie tą akcję.

— Odbyliśmy 253 harcerzo-dni obozowych.

Wszystkich, którzy znają podobne powiedzonka, prosimy o nadsyłanie ich na adres redakcji.

Prośby, zażalenia... wystąp!

Spełniając prośbę dh S. HERNIKA z POZNANIA (autora wypowiedzi o mundurach) przesyłamy w imieniu „Strasznego obożnego" serdeczne pozdrowienia dla uczestników i komendy kursu instruktorskiego z Wisły - Malinki oraz harcerzy i instruktorów z obozu w Gaju (pow. Koło).

RAZ NA ROK...

...będziesz musiał zajmować się sznurowaniem swoich butów, jeśli zamiast zwykłych sznurowadeł użyjesz tzw. gumki tekstylnej okrągłego przekroju. Zawiąż ją wg podanego na rysunku wzoru (linie przerywane oznaczają, że sznurowadło jest w tym miejscu niewidoczne), a końcówki zeszyj ze sobą mocną nicią. Otrzymasz wówczas trwałe i elastyczne sznurowadła.

Tu Sztab „Wieś"

10 wywiadów

O czym marzę
a) dla siebie
b) dla hufca
c) dla chorągwi

ODPOWIADAJĄ ¹):

1. LENA MATYSKIEL, Szef Sztabu „Wieś" KCh Białostockiej:

a) chciałabym odpocząć;
b) o odpowiednim lokalu i zrozumieniu u władz powiatowych (Łapy);
c) aby dalej tak układała się praca.

2. HANKA SZELIGA, Szef Sztabu „Wieś" KCh Krakowskiej:

a) pokoju i spokoju do pracy;
b) o sprzęcie obozowym;
c) o „Domu Harcerza" z salą kinową i schroniskiem noclegowym.

3. WIŚKA UŁANOWSKA, Szef Sztabu „Wieś" KCh Warmińsko-Mazurskiej:

a) skończyć studium nauczycielskie;
b) o przeprowadzeniu udanego eksperymentu z młodzieżą starszą (Morąg);
c) o zmontowaniu silnego Sztabu „Wieś".

4. JAN SZAJEK, Szef Sztabu „Wieś" KCh Wielkopolskiej:

a) skończyć z „samotnościa";
b) o dobrych pełnomocnikach wiejskich;
c) o dobrych instruktorkach (dla Sztabu „Wieś" również).

5. MIECZYSŁAW BRAŃKA, członek Sztabu „Wieś" KCh Śląskiej:

a) o zdobyciu motoru;
b) o uzyskaniu większej pomocy szkoły i współpracy z nauczycielami (Tarnowskie Góry);
c) o uzyskaniu czołowego miejsca w skali krajowej, między innymi na odcinku wiejskim.

6. HENRYK WINIARSKI, Szef Sztabu „Wieś" KCh Kieleckiej:

a) o wzbogaceniu swojej szafy z garderobą;
b) o przygotowaniu pracowitych i pomysłowych drużynowych (Kielce — pow.);
c) o dobrych wynikach mających się wkrótce odbyć szkoleniowych kursów chorągwianych.

7. BOLESŁAW WOJTAS, z-ca hufcowego w Gorlicach:

a) o motorze;
b) o harcerskim ośrodku szkoleniowym;
c) o nowych, realnych koncepcjach.

8. MIECZYSŁAW KASPRZYK, z-ca Komendanta Chorągwi Dolnośląskiej:

a) żeby wyjechać z żoną na wycieczkę zagraniczną własnym samochodem;
b) żeby w każdym hufcu był bardzo dobry pełnomocnik Sztabu „Wieś" ze służbowym rowerem;
c) żeby programem wiejskim interesował się taki przynajmniej procent instruktorów, jaki w ogólnej liczbie drużyn stanowią drużyny wiejskie.

9. FRANCISZEK BARANIUK, Komendant Hufca w Białej Podlaskiej:

a) abym znalazł czas ożenić się;
b) o środku lokomocji;
c) o należytym zrozumieniu dla pracy wiejskiej.

10. HANKA MASŁOWIEC, Szef Sztabu „Wieś" KCh Zielonogórskiej:

a) o zakończeniu studiów na WSP;
b) aby hufce czuły się bardziej odpowiedzialne za swoje poczynania;
c) o większej liczbie instruktorów — entuzjastów pracy wiejskiej.

*) W nawiasach punktów „b" podane są hufce macierzyste, do których odpowiadający adresują swoje „marzenia".

PRZYCZYNEK DO POZNANIA SPECYFIKI WIEJSKIEJ

W WIELU wypadkach drużynowi kierowali pracą zastępów wakacyjnych korespondencyjnie. W listach przekazywali harcerzom zadania i poprzez pocztę dowiadywali się, jak ja harcerze wykonują. Niżej cytujemy list harcerek z zastępu wakacyjnego w Niegosławicach.

LIST otrzymałyśmy, ale druh za mało nam pisze. Zadania otrzymujemy, aż coś bierze(?). Na wycieczce nie byłyśmy, gdyż w lesie było bardzo mokro, a w dodatku była u nas karuzela, więc żadnej nie przyszło na myśl pójść do lasu. Druh ma ciekawe życie, a prawie każda z nas ma zawsze robotę przy burakach albo przy „kochanych" krówieczkach. Pisze nam druh — nie śpijcie! Jasne, że nie śpimy, ale czasu na zabawy nie mamy za dużo. Miałyśmy już „aż" dwie zbiórki. Jednak za każdym razem przeszkadzał nam deszcz, a w mieszkaniu nie ma sensu robić zbiórek. Na drugiej zbiórce wybrałyśmy sprawności. Będziemy zdobywać „śniwiarza" i „gospodynię".

W naszej wsi nie ma żadnych wydarzeń poza tym, że mamy nowego księdza. A o sobie, cóż? Druh pewnie ma dużo wrażeń i zobaczy coś nowego. A my? Nic. W niedzielę czasem któraś z nas idzie do kina, a resztę czasu spędzamy w domu.

CZUWAJ!

Jak zwykle. Krowy za ogon i na pastwisko.

LONKA BOGUSZ

Też tak samo, tylko że trochę dalej od Lonki.

MARIA BOGUSZ

Ode mnie nic.

BRONKA BOGUSZ

Fot. Z. Janik

WPSZCZYNIE dziś odpust. Z pociągów przyjeżdżających na dworzec wysypywały się gromady ludzi. Wśród tłumów można było dojrzeć mundury harcerek i harcerzy. Szarozielona brać przyjechała tu na zlot LWD-owców. Co prawda zamiast zlotu wyszła tylko narada — jak zwykle „nawaliła" frekwencja...

PRZEMAWIA HARCMISTRZ

Jako pierwszy zabrał głos dh hm. **Włodek**, który zreasumował wyniki akcji LWD-58 na podstawie dość jeszcze prowizorycznych materiałów sprawozdawczych.

— ...Sztab „Wieś" przeprowadził przed LWD trzy narady środowiskowe. Drużynowi, którzy wzięli w nich udział, ze sceptyków przemienili się w entuzjastów. Rozpoczęły się poszukiwania nowych treści pracy dla drużyn wiejskich, aby zapełnić brak tradycji w tej dziedzinie.

Programy LWD okazały się tak atrakcyjne, że może je wykonywać także i drużyna miejska... Następuje więc aktywizacja zastępów w mieście poprzez program wsi!

Tegoroczne LWD miało jednak tylko charakter eksperymentu, bo:

1. za późno rozpoczęto przygotowania,
2. brak było odpowiednich funduszów na ten cel,
3. młodzież, z którą miano pracować w LWD, nie była do tego przygotowana.

W rezultacie stała się rzecz najsroższa: zerwał się kontakt Sztabów LWD w hufcach z drużynami czy zastępami LWD — i to na samym początku akcji.

Znalazły się jednak drużyny, które mimo braku tego kontaktu pracowały — i to dobrze, jak o tym świadczy obecność trb drużynowych na „odpustowej" naradzie. Jak słychać, w LWD pojawiło się dużo nowych i dobrych pomysłów, ale brak dokładnych materiałów nie pozwala na ich upowszechnienie.

MOŻE BY TAK NA JEDNEJ NODZE?...

Z początku nie było chętnych, ale po pierwszym wystąpieniu posypała się cała seria wypowiedzi. Niestety, bardzo wielu dyskutantów mówiło nie na temat. Z tym gadulstwem na naradach ZHP należałoby coś zrobić. Może dałoby się zastosować ów polinezyjski zwyczaj stania na jednej nodze podczas wygłaszania przemówień...

Postulaty dyskutantów można streścić w kilku punktach:

● uważać, aby w pogoni za rezultatami akcji harcerskich nie oceniać ich tylko od mydlącej oczy strony statystycznej;

● wprowadzić do Komendy Chorągwi instruktora, stale i wyłącznie odpowiedzialnego za sprawy wsi (w tegorocznym LWD brak było koordynacji różnych poczynań);

● kontynuować w przyszłości metody pracy LWD w postaci Złotej Jesieni czy Białej Zimy,

„PŁONIE SPIRYTUS..."

Po obfitej kolacji odbył się „spirytusowy kominek" — na środku kręgu płonął w specjalnym talerzu spirytus denaturowany. Zwyczaj ten stanowi szczyt pszczyńskiej techniki kominkowej.

Jak zwykle śpiewano i gawędzono. Pląsały LWD-owskie zuchy drubny Rojewskiej, zestawiono w sposób uszczypliwy postacie LWD z tytułami niektórych filmów, przy czym dostało się i Komendzie Chorągwi. Nikt się nie obraził*). Nikogo też nie zamknięto za „destrukcyjną" robotę.

A kiedy po pełnym wrażeń dniu wszyscy już spali, członkowie Sztabu LWD zebrali się w lokalu Komendy Hufca, aby brać się „za łby" podczas krytycznej oceny pracy Sztabu i aby przygotować program „Złotej Jesieni".

A W NIEDZIELĘ...

Od rana zapełniła się sala obrad. Opracowywano i omawiano program Złotej Jesieni oraz ćwiczono pieśni.

Po biedzie ustalono ostateczne wnioski z narady i o godzinie 14.45 rozpoczęła się „wielka" gra: **„Drużyna wiejska zwiedza miasteczko".** Gra udała się — mimo „panującego" w Pszczynie odpustu. Pielgrzymi ze zdumieniem przyglądali się grasującym po mieście druhnom i druhom. Powróciwszy z miasta grupy dzieliły się swymi wrażeniami i przygodami. Ponieważ były to opowiadania punktowane w ramach gry i w konsekwencji nagradzane, więc „prelegenci" wyłazili ze skóry, aby jak najlepiej zabawić słuchaczy. Zwycięzcy otrzymali w nagrodę „fajne" książki przygodowe.

Również inny „deszcz" nagród w postaci czterech kociołków, ufundowanych przez Komendę Chorągwi, spadł na najlepsze zastępy LWD.

Dzień zakończyła uroczysta zbiórka, połączona z wręczeniem plakietek i sprawności LWD. Uczestnicy narady pojechali do swych domów, „natchnieni" do pracy w ZJWD — Złotej Jesieni Wiejskich Drużyn.

A. ŚLIŻYŃSKI
HSI — Pszczyna

P.S. Publikując „migawki" — migawkowo pokazujemy blaski i cienie LWD i kończącego akcję Zlotu w Chorągwi Katowickiej. Dodać jeszcze trzeba, że obecnie Komenda Chorągwi posiada już pełne materiały sprawozdawcze. (Red).

*) Nie ma to jak Katowice! (przyp. red).

ODPUST Z ATRAKCJAMI

Migawki ze zlotu uczestników LWD Chorągwi Katowickiej

„Nigdy nie jest za późno, ale lepiej w terminie"

— takie jest hasło współzawodnictwa w terminowym nadsyłaniu materiałów, które Sztab „Wieś" GKH ogłosił dla Sztabów „Wieś" Komend Chorągwi.

Wstręt do czytania, wypisywania i wysyłania papierków jest wśród instruktorów naszego Związku cechą co najmniej równie powszechną jak sympatia do obozowej grochówki. Na naradach instruktorskich stale mówi się o „zawaleniu" terminów. Drużynowy w hufcu tłumaczy się z przyczyn niedostarczenia planu pracy. Komendant hufca „myje mu głowę", po czym pakuje do teczki ręcznik z mydłem i jedzie do Chorągwi nadstawiać swoją do „mycia". Na szczeblu Chorągwi robią to lepiej, bo mają doświadczenie nabyte w Głównej Kwaterze.

Kłopoty z opóźnianiem terminów „papierkowych" nie obce były Sztabowi „Wieś" GKH. Można zaryzykować czas przeszły, bo rezultaty współzawodnictwa już są widoczne.

W odróżnieniu od tolerancyjnego hasła — regulamin współzawodnictwa jest surowy. Sztaby „Wieś" KCh otrzymały równe „kapitały" w wysokości 1000 pkt. Będą nimi gospodarzyć do 1 czerwca 1959 r. Ten Sztab, który w wyznaczonym czasie zgromadzi najwięcej punktów — zwycięży. Do 1000 punktów odpowiednio dolicza się ustaloną liczbę punktów za terminowe nadesłanie materiałów, odejmuje zaś za opóźnienia.

archiwum harcerskie.pl

K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I.

LEONARD JANKOWSKI
Szczep „Szaniec", Ostróda

MY I „ONI"

WSPÓLISTNIENIE ZMS i ZHP na terenie szkoły jest faktem dokonanym. Dla dobra młodzieży należy wygrać wszystkie pozytywne objawy jakie z tego faktu wynikają. Nie można dopuścić, aby instruktor spóźnił się z inicjatywą w kierunku harmonijnego ułożenia współżycia i współdziałania. W tym celu trzeba jasno sprecyzować rolę obu organizacji w środowisku szkolnym i otwarcie negatywnie ustosunkować się do tendencji wzajemnego izolowania się, podziału na „lepszych" i „gorszych", wynoszenia się jednej organizacji nad drugą.

Wzajemna licytacja w zakresie ilości członków i natrukcyjnania programu dla samej atrakcji mogłaby sugerować, że młodzież staje się obiektem zabiegów o jej względy. Nie może być mowy o jakimś matematycznym dzieleniu się strefami wpływów. Jeszcze bardziej szkodliwe wychowawczo byłoby oddziaływanie na młodzież za pośrednictwem władz szkolnych, drogą stosowania nacisków lub „odgórnego ustawiania".

Niestety, źle tu i tam już się dzieje. W Olsztyńskiem zdarzały się wypadki werbowania wśród młodzieży szkolnej korespondencyjnie z wyboru dyrektora i pełnomocnika. Zabawa taneczna typu „dookoła Wojtek" awansowała do rangi metody, skutecznie urabiającej organizatorowi prichlebną opinię.

Zły instruktor łatwo stworzy i będzie podtrzymywał atmosferę chorobliwej konkurencji — cóż, kompleks potrzeby przeciwdziałania „innym" ożywi każdy zespół. Osobnik skłócony z organizacją będzie szukał wyrażenia swoich namiętności przeciw niej w innej organizacji — itp.

Wkraczamy w sprawy młodzieży, która znajduje się w wieku, kiedy intensywnie i konkretnie poczyna się krystalizować jej światopogląd. Nasza organizacja powinna więc rozwijać i zaspokajać inicjatywę harcerek i harcerzy w każdym kierunku. Istnieje podstawa do założenia, że sprostać temu zdoła jedynie ten instruktor, który potrafi wiązyć swoją młodzież w żywy, ciągle pozostający w ruchu nurt zagadnień społecznych.

Działanie w zakresie tych zagadnień spoczywa u podstaw programu ZMS. Zbieżność naszych zadań jest oczywista, szczególnie na terenie szkoły.

Naiwne i śmieszny byłby pomysł uzyskania koncesji na prawo tworzenia specjalnych, innych wartości ideologicznych i zadań w obrębie ZHP. I my, i ZMS — każdy związek odpowiednio do swych metod działania — tłumaczymy na język młodzieży zadania ogólnospołeczne, które mają to samo źródło: formowanie socjalizmu pod kierunkiem partii.

Zbieżność zadań sugeruje nam potrzebę współdziałania. Zresztą zarówno już istniejące, jak i ewentualne konflikty właśnie najskuteczniej likwiduje się we współdziałaniu. Jest kategoria przedsięwzięć, które są specjalnie predestynowane do współorganizowania — to działanie ludzi w sferze wspólnych pasji, zainteresowań; dla trzech wielbicieli plastyki sprawą daleko istotniejszą będzie wystawa dzieł plastycznych, którą chcą wspólnie urządzić, niż fakt, że należą do dwu różnych organizacji.

Współdziałanie to również eliminacja z własnych planów takich zajęć, które mają wątpliwy i niepełny charakter wychowawczy.

Należy do nich na przykład organizowanie wycieczek, których uczestnik ponosi jedynie trud oglądania i łaskawie lub pobłażliwie wyraża się o organizatorach, tworząc jednocześnie za głupców takich, którzy w ramach skromniejszych środków sami dla siebie realizują (gotują, kupują, noszą, zamawiają, przygotowują podobną wycieczkę. Wszystko winno odbywać się we właściwych proporcjach, sensownie, atrakcyjnie, z troską o pełne zachowanie wartości wychowawczych.

Chciałbym, aby z powyższych wywodów wynikała potrzeba ukazania młodzieży, że człowiek w miarę dojrzewania przewartościowuje swój stosunek do otaczającego go świata i może dać temu wyraz w działaniu w organizacji odpowiedniej do swoich sił, zamiłowań itp. Fakt powiązania się z tym czy innym związk em — to moim zdaniem jedynie obranie określonego zakresu działania, a nie zmiany kierunku tego działania.

Zresztą przynależność do jednej organizacji nie wyklucza przynależności do drugiej. Przeciwnie, instruktorem powinno nawet na tym zależeć! Chciałbym, aby istniała naturalna ciągłość programu wychowawczego, który w skutkach wzbogaca społeczeństwo i jego organizacje w nowych, wysokowartościowych ludzi.

Są to sprawy tak doniosłej wagi, że słabszego instruktora i mniej wyrobionego aktywisty nie wolno pozostawić z nimi bez pomocy. Nic gorszego w skutkach dla młodzieży od spotkania na terenie jednej szkoły instruktora, którego rozsądek jest związany na wszystkie możliwe harcerskie węzły — z płytkim, krótkowzrocznym aktywistą.

ZDANIEM DRUŻYNY

Sugerując wymiane poglądów i d o ś w i a d c z e ń w tej dziedzinie — chcielibyśmy zwrócić Waszą uwagę na trzy kwestie, które stanowią rację działania i współdziałania w szkole średniej obu naszych związków.

1. Młodzież dojrzewa do świadomości politycznej stopniowo i nierównomiernie. To cały okres i nie można przedzielić go żadną ustaloną granicą. Czy nie jest tak, że harcerstwo poprzez działalność społeczną rozbudza świadomość ideowo-polityczną, podczas gdy do ZMS wstępują młodzi ludzie o krystalizującej się już w jakimś stopniu świadomości — właściwie dla prowadzenia w jego szeregach działalności społecznej?

2. Kadra ZHP powinna wyrastać w jego szeregach. Jak ją jednak zabezpieczyć przed ograniczonością horyzontów, przed „wąsko harcerskim" punktem widzenia świata, przed izolowaniem się od życia pozaharcerskiego?

3. Czy rola starszych drużyn harcerskich w naszym Związku nie polega również (a może przede wszystkim?) na tym, że stanowią one przykład dla młodszych, że dopiero we współdziałaniu ze starszymi harcerzami mogą młodsi uczestniczyć w wykonywaniu poważnych zadań społecznych? Jak trudno zdziałać cokolwiek złami s a m y c h uczniów szkół podstawowych — wie każdy, kto choćby widział taki obóz.

Czekamy na Wasze listy.

KUBA

K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I.

archiwum harcerskie.pl

PYTAJĄ

phm. STANISŁAW ZDANOWSKI
Szczecin

Z UPOREM MANIAKA O „ZAWISZY CZARNYM"

BYŁO w Związku zawsze tak, że jak harcerze coś zaczęli, to pracę doprowadzili do końca. Niestety obecnie ta bardzo dobra tradycja widać się kończy i to chyba z winy Kierownictwa Harcerskich Drużyn Wodnych.

W roku 1957 na II kursie podharcmistrzowskim w Chylicach rozpoczęto zbiórkę na harcerski jacht szkolny „Zawisza Czarny II". Pierwsi po uczestnikach „Chylic II" dary złożyli członkowie NRH. I co? I nic. Cisza. Były co prawda jeszcze artykuły w „Drużynie", w „Świecie Młodych", zabierał nawet głos kierownik HDW, druh hm. Jan Michalski. I co? I znowu nic.

Tymczasem LPŻ w Opolu już posiada swój jacht, ufundowany ze składek społeczeństwa opolskiego — „Dar Opola". Jak donosi prasa — i inne miasta mają zamiar ofiarować LPŻ-owi jachty. A harcerze będą pływali na baliach.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że **bez dużych jachtów, bez poważnych jednostek — nie będziemy mieli instruktorów harcerskich — żeglarzy; nie będziemy mogli wychowywać harcerzy-żeglarzy.** Każdy zdaje sobie chyba sprawę z ogromnych wartości żeglarstwa, kajakarstwa, wioślarstwa — wartości wychowawczych, a nie tylko tych z zakresu wychowania fizycznego. Każdy zdaje sobie sprawę, że jedną z podstaw naszego dobrobytu jest stale rozwijający się handel morski, nasza morska gospodarka. To są prawdy ogólnie znane. W wychowaniu morskim harcerstwo miało kiedyś bardzo poważny udział, a obecnie nie robi się prawie nic. W basenie Harcerskiego Ośrodka Morskiego w Szczecinie stoją smętnie szalupy. Nie lepiej jest w Gdyni.

Weźmy do ręki ołówek. Niech każdy harcerz w przeciągu roku wpłaci 10 zł (to przecież naprawdę bardzo niewiele!), a w tym samym roku Związek będzie dysponował pięcioma dużymi jachtami. To trochę zaskakuje. **Mało kto zdaje sobie sprawę, że przy niewielkim, ale powszechnym wysiłku naszej organizacji bandera harcerska znowu pojawi się na Bałtyku.**

Marzyć wolno każdemu, ale my chcemy czynów, Tym bardziej, że nas na nie stać.

TADEUSZ ZAWADZKI
Lublin

DO STU TYSIĘCY BECZEK MORSKIEJ WODY!

BIORĄC pod uwagę fakt, że najpiękniejsze karty z dziejów żeglarstwa sportowego w Polsce zapisali między innymi harcerze; że obecnie Polska ma bodaj najlepsze wśród krajów Europy warunki do rozwoju żeglarstwa śródlądowego; że wreszcie polskie jachty znów mogą pływać po morzach — staje się zupełnie niezrozumiały stosunek ZHP do tych spraw. Pytania i oskarżenia same cisną się pod pióro.

Dlaczego drużyny wodne powstają po to tylko, aby zamiast chust nosić marynarskie kołnierze? Taka zabawa jest jeszcze dobra dla dzieci, ale 16–17-letniemu chłopcu przestaje wystarczać. Szuka on organizacji w której naprawdę można żeglować — zostaje wtedy członkiem LPŻ czy innego klubu i w zasadzie przestaje być harcerzem. Dlaczego ZHP nie ma żadnego takiego klubu? Oczywiście, istnieje kilka drużyn żeglarskich dobrze pracujących, ale to są wyjątki.

Dlaczego organizuje się szereg akcji, aby unowocześnić i rozszerzyć pracę harcerską, a zapomina się o żeglarstwie? Chyba nie trzeba dowodzić, jak prawdziwe żeglarstwo wychowuje i jak uczy. Bardzo wątpię, czy istnieje piękniejsza przygoda, czy gdzie indziej żyje się tak bardzo za pan brat z przyrodą, czy gdzie indziej można tak w sobie ukształtować poczucie piękna. Zresztą przepięknie pisał na ten temat Mariusz Zaruski.

Czy nie znalazłaby się grupa ludzi, harcerzy, która pchnęłaby pracę z martwego punktu? Trudności na początku zawsze są wielkie. Ale owoce, jakie można by zbierać już za 3–4 lata najdalej — opłaciłyby wszystkie trudy. Trzeba tylko chcieć. Trzeba tylko razem.

Czyż nie śmieszy fakt, że o zainicjowanej przed dwoma laty budowie jachtu harcerskiego „Zawisza Czarny II" — poza garstką wtajemniczonych — nikt nic nie wie? Takich przykładów jest więcej. Dlaczego na Mazurach nie ma żadnego ośrodka harcerskiego? Widać od czasu do czasu jakiś harcerski jacht, ale przeważnie nie nadający się do normalnej eksploatacji...

ODPOWIADAJĄ

hm. JAN MICHALSKI
kierownik Harcerskich
Drużyn Wodnych GKH

SPORO takich listów przychodzi do redakcji „Drużyny", „Na przełaj" i „Świata Młodych", do Kierownictwa Harcerskich Drużyn Wodnych przy GKH. Listów pełnych troski, nierzadko złośliwości, czasami wręcz wymyślań: że nic się nie robi, że ktoś tam śpi i trzeba mocno nim potrząsnąć, że trzeba huknąć, aby się zabrał do roboty, aby zaczął realizować marzenia młodzieży harcerskiej o pięknej przygodzie na rzekach, jeziorach i morzach. Żeby zostały nareszcie zrozumiane wielkie walory wychowawcze i kształcące przeżyć i pracy na wodzie — zarówno na śródlądziu, jak i na morzu.

NARESZCIE: BUDUJEMY HARCERSKĄ FLOTĘ!

Tak więc będzie to odpowiedź nie tylko druhom Zdanowskiemu i Zawadzkiemu. **I jednocześnie coś więcej, niż odpowiedź, bo garść informacji o harcerstwie na wodzie, przeznaczonych n i e t y l k o d l a w o d n i a k ó w.**

K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I. K. I.

Małe historyczne conieco oraz o co chodzi wodniakom?

TRZEBA napisać prawdę. Główna Kwatera do niedawna nie miała zrozumienia dla wychowania morskiego i wodnego. Było ono traktowane jak najbardziej bez entuzjazmu i wybitnie marginesowo.

„Istniejecie, kochani żeglarze — no to trudno. Ale przynajmniej nie zawracajcie głowy pieniędzmi na sprzęt! Martwcie się o swoje sprawy sami". Głośno nikt tak oczywiście nie mówił, ale wszystkie poczynania do tego się sprowadzały.

Na szczęście „etap przekonywania", jak się wydaje, mamy już za sobą. Pomogła nam w tym redakcja „Świata Młodych", zapalając swoim entuzjazmem innych i współdziałając z KHDW w opracowywaniu założeń ogólnokrajowej akcji organizacyjno-wychowawczej, mającej na celu budowę floty harcerskiej i wychowanie wodne w harcerstwie w najszerszym zakresie.

Być może nie będzie już trzeba pisać sążnistych memoriałów i tłumaczyć, że 500 kilometrów wybrzeża morskiego, o którego powrocie do Macierzy marzyli setki lat co świetlejsi Polacy — to skarb nieoceniony. Że morze to nie tylko piaszczysta plaża, na której można się opalać, lecz przede wszystkim wielkie bogactwo narodowe, olbrzymi warsztat pracy, zdolny wyżywić wiele milionów obywateli. Że wreszcie morze — to szkoła charakterów, kuźnia ludzi specjalnego pokroju, jakich wciąż nam brak w codziennej pracy: odważnych, przedsiębiorczych, zaradnych, odpornych na przeciwieństwa losu, o błyskawicznej refleksji i szybkiej, celowej decyzji, cierpliwych i upartych, odpowiedzialnych za swoje czyny, a przede wszystkim twardych, twardych, twardych.

Owe 500 kilometrów wybrzeża to wreszcie już nie „lufcik" (jak w okresie międzywojennym), ale szeroka „brama na świat". Nie chcemy już uczyć się geografii tylko ze szkolnych podręczników. Nie chcemy poznawać bliskich i dalekich krajów zamorskich wyłącznie na podstawie wspomnień, opisów i reportaży. Chcemy sami, osobiście przekonywać się o tym, że morza łączą, a nie dzielą. Nie chcemy wreszcie przeżywać cudzych przygód, tylko własne.

Harcerstwo jest zdolne odegrać poważną, jak najbardziej ważką rolę w przekształcaniu społeczeństwa polskiego, wciąż jeszcze na wskroś lądowego — na morskie czyli takie, które zdaje sobie sprawę z wartości wybrzeża i umie „uprawiać morze".

Wciąż nie odkryte „coś więcej" dla harcerzy oraz czego już się udało dokonać

NASZE dziewczęta i nasi chłopcy rosną, szybko przybywa im latek i już przestają ich bawić zwyczajne zbiórki, gawędy, podchody i gotowanie wermiszelu. Chcą czegoś więcej i mają do tego prawo. Żądają rzetelnej, konkretnej, celowej, pożytecznej i nie nudnej, twórczej roboty. Możemy sobie pogratulować, że zdziałaliśmy to i owo na tym polu jako organizacja. Cały HALMS to właśnie ta robota. Poszliśmy na trudne odcinki — i zdaliśmy egzamin.

Podobnie trudnym odcinkiem, który na nas czeka, jest wychowanie morskie i wodne. Właśnie dlatego nie może nas tu zabraknąć.

Do kierowania wychowaniem morskim i wodnym potrzeba trzech rzeczy: zrozumienia jego wagi i doniosłości, instruktorów oraz sprzętu. Pierwsze już mamy, instruktorów jest niewielu, ale są; sprzętu nie posiadamy prawie wcale.

W chwili obecnej harcerstwo wodne skupia **około 3 000 chłopców i 500 dziewcząt w 162 drużynach.** Na morzu mamy 1 jacht pełnomorski o 40 m² żagla i 5 miejscach sypialnych, 1 szalupę dziesięciowiosłową, 2 łodzie ratunkowe. Na śródlądziu dysponujemy 7 jachtami, 50 jolami (małe łodzie żaglowe), 55 łodziami wiosłowo-żaglowymi, 200 kajakami. Jest to oczywiście bardzo mało, prawie nic.

Mimo to zorganizowaliśmy ubiegłego lata (głównie na sprzęcie wypożyczonym) **13 obozów i kursów żeglarskich i wodnych na morzu i śródlądziu, w tym 5 instruktorskich, w których wzięło udział łącznie około 500 harcerek i harcerzy.** Nadto w spływie organizowanym przez KIMB („Eksperyment-58") wzięło udział około 600 osób. Z braku kapitanów udało się nam zorganizować tylko 3 dziesięciodniowe bałtyckie rejsy pełnomorskie, w których pływało 18 harcerzy. Część funkcji instruktorskich była obsadzona przez naszych przyjaciół — żeglarzy spoza harcerstwa.

20 złotych od łebka czyli z własnych środków własny sprzęt

NAJWAŻNIEJSZĄ sprawą jest w tej chwili sprzęt. Bez niego nie ma mowy o wychowaniu morskim i wodnym. Czy wobec tego mamy wrócić do lektury o podróżach i wyprawach oraz marzyć, że może jakiś dobry wujaszek podaruje nam statek? Nigdy, przenigdy!

Musimy zdobyć się na ten wysiłek sami. Za własne, zarobione przez nas samych pieniądze będziemy budowali flotę harcerską. Nie będziemy do nikogo wyciągali ręki z prośbą o datki. Liczymy jednak na pomoc naszych przyjaciół, których jest sporo.

Potrzeba wielu milionów złotych. Nie przerażajcie się: jest nas przecież pół miliona z hakiem (a ten hak — około stu tysięcy). Damy radę. **Trzeba, żeby każda harcerka, każdy harcerz, każdy zuch zarobił do końca marca 1959 roku — 20 złotych. Nie wolno tych pieniędzy wypraszać ani od rodziców, ani od nikogo.**

K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I

Nie jesteśmy kupą mazgajów! Sami, drubowie, znajdziecie różne sposoby zarobkowania (nie ograniczające się do zbierania butelek, makulatury i szmat, aczkolwiek i to jest godne uwagi). Już teraz obmyślajcie inne sposoby — i do dzieła!

Każdy, kto wpłaci na budowę floty harcerskiej zarobione przez siebie 20 zł — staje się budowniczym floty harcerskiej i otrzymuje odpowiednią odznakę.

Zbiórka funduszów na budowę floty harcerskiej będzie jednocześnie naszym czynem zjazdowym dla uczczenia III Zjazdu PZPR. Harcerski statek ćwiczebny „Zawisza Czarny II" będzie 1001 szkołą Tysiąclecia. Pragniemy, żeby był pięknym jachtem żaglowo-motorowym o powierzchni żagli 400–500m², na którym i dzie mogło pływać po morzach wiele harcerek i harcerzy.

Musi on spłynąć na wodę w roku 1961. To już niedługo. A wody polskich rzek i jezior muszą się pokryć żaglami, musi być na nich ciasno od jednostek harcerskiej floty!

phm. STANISŁAW LUDWIG
kapitan morskiej żeglugi jachtowej

DROGA NA MORZE — DLA WSZYSTKICH!

TA DROGA to „Klub Neptuna" — nowa, atrakcyjna forma rozpowszechniania wiedzy o morzu, dostępna dla każdego pod jednym warunkiem: że jest czytelnikiem miesięcznika „Morze" i nadesłie odpowiednie zgłoszenie. Z „Klubem Neptuna" zetknęło się już wielu harcerzy. Brali oni udział w rejsach na „Janku Krasickim" i nadal uczestniczą w wielokierunkowym szkoleniu, co w niczym nie przeszkadza normalnej pracy harcerskiej.

Decyzja podjęcia budowy „Zawiszy Czarnego II" zwróciła szczególną uwagę Kierownictwa Harcerskich Drużyn Wodnych na „Klub Neptuna" jako najdostępniejszą formę szkolenia morskiego. Porozumienie z redakcją **„Morza"** nastąpiło w jednej chwili (w czym nic dziwnego, skoro pracami Klubu kieruje instruktor harcerski, autor artykułu — Red.).

O tym opowiedz w swojej drużynie

Odtąd „Klub Neptuna" otwiera na oścież swe podwoje dla wszystkich harcerzy i harcerek, którzy pragną w przyszłości pływać na „Zawiszy", a nie mają możliwości należenia do silnej drużyny wodnej, mogącej prowadzić szkolenie we własnym zakresie.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że akcja „Zawisza Czarny II" toczy się równocześnie trzema torami: wszyscy bez wyjątku harcerze i harcerki gromadzą fundusze na budowę żaglowca; mała grupa konstruktorów, harcerzy i przyjaciół harcerstwa zajmuje się projektowaniem statku; **wszyscy zaś kandydaci do pływania na nim rozpoczynają wstępne, teoretyczne szkolenie morskie.** Ogromna większość harcerzy jest przy tym zdana na własne siły — i na pomoc ze strony „Klubu Neptuna".

Mogą doń należeć harcerki i harcerze z ukończoną co najmniej szkołą podstawową, ale do niektórych kierunków szkolenia potrzebne jest przygotowanie w zakresie dziewiątku, a nawet dziesięciu klas. Dobierać je (nie klasy, oczywiście, ale kierunki szkolenia) można dowolnie, zależnie od zainteresowań. A wybierać jest w czym! Od września do listopada uruchomiono następujące kierunki:

■ nawigacyjny — dający ogólną orientację w zagadnieniach nawigacji morskiej i umiejętność wykonywania zadań nawigacyjnych na mapie morskiej;

■ astronawigacyjny — zaznajamiający z podstawami interesującej dziedziny nawigacji, zajmującej się określaniem pozycji statku przy pomocy obserwacji ciał niebieskich;

■ rybacki — wprowadzający w tajniki rybołówstwa morskiego i wiedzy o narzędziach połowów;

■ budowy okrętów — orientujący w zagadnieniach projektowania statków na przykładzie wspólnie projektowanego statku szkolnego, takiego jak nasz „Zawisza";

■ modelarski — ułatwiający opanowanie sztuki budowania modeli okrętowych.

W grudniowym numerze „Morza" otwarte zostaną dalsze kierunki: handlu morskiego i literatury marynistycznej, a z początkiem przyszłego roku — żeglarski, wojenno-morski i żaglowcowy.

Szkolenie w Klubie Neptuna" odbywa się korespondencyjnie (skrypty i nadsyłanie wykonywanych zadań). Szczegółowe informacje przynosi „Morze" (numery 8, 9, 11 i dalsze); zaopatrzyć się w nie najlepiej zamawiając je za zaliczeniem pocztowym w „Wydawnictwach Komunikacyjnych" (Warszawa, ul. Kazimierzowska 52). A na przyszłość najpraktyczniej jest „Morze" zaprenumerować.

Zgłoszenia do „Klubu" nadsyłajcie w ciągu grudnia na kartach pocztowych wg wzoru i wskazówek podanych w numerze 9 „Morza", przekazując jednocześnie opłatę za skrypty (10 zł) oraz, przy niektórych kierunkach, za materiały pomocnicze. W prawym rogu karty zgłoszeniowej należy wpisać nasz skrót: „ZHP".

O szkoleniu praktycznym na morzu (które nastąpi latem roku 1959, a którego warunkiem jest udział w kursie teoretycznym), bliższe informacje zostaną podane na łamach „Morza".

Zdaniem Drużyny

NIEWIELE trzeba dodać do zgłoszonych tu propozycji i ogłoszonych postanowień KHDW. Akcja budowy harcerskiej floty podoba się nam — i to szczególnie dlatego, że stwarza szanse dla szerokiego rozwoju wychowania wodnego i morskiego we wszystkich drużynach, nawet w tych, gdzie do tej pory siedziały same szczury lądowe.

Ze swej strony deklarujemy udział „Drużyny" w formie stałego propagowania zbiórki funduszów na „Zawiszę Czarnego II" i informowania o jej wynikach.

KUBA

K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I. ■ K. I.

archiwum harcerskie.pl

Klub PMP-owców rośnie

NOWYMI członkami Klubu ostatnio zostali:

85. WIESŁAW KASPERSKI, drużynowy, Zabrze.
86. MIECZYSŁAW BARANOWSKI, drużynowy, Sosnowiec-Jezor.
87. JULIAN HANULA, drużynowy, Kasinka Mała (pow. Limanowa).
88. KAZIMIERZ KOWALSKI, drużynowy, Tarnów.
89. ALFRED BRAKSATOR, drużynowy, Sosnowiec.
90. ZENON MARCINKOWSKI, drużynowy, Mosina (pow. Poznań).
91. BARBARA DOMARANCZYK, drużynowa, Pińczów.
92. A. LĘSKI, drużynowy, Poznań.
93. JÓZEF KONWERSKI, szczepowy, Szczecinek.
94. IRENA JACKOWSKA, drużynowa, Zabrze.
95. ERWIN RASZKA, drużynowy, Polska Szkoła Ludowa, Karwiná II – Kopalnie, Solca (Czechosłowacja).

Z ostatnio zgłoszonym członkiem Klubu, druhem Erwinem Raszką z Czechosłowacji zapoznamy Czytelników bliżej, gdyż być może niektórzy z Was zechcą nawiązać z nim korespondencję. Oto co pisze do nas druh Raszka:

„Jestem drużynowym Polskiej Drużyny Pionierskiej. Interesuję się pracą harcerską, czytam regularnie „Drużynę". Bardzo spodobał mi się projekt utworzenia Klubu PMP-owców i postanowiłem zgłosić się na korespondencyjnego członka Klubu. Z założeń statutowych Klubu dowiedziałem się, że będziecie rozsyłać do członków różne materiały, których u nas nabyć nie można.

Nasza drużyna na bohatera swego wybrała Tadeusza Kościuszkę. Czytałem artykuł wzywający kościuszkowców, by dali o sobie znać. A więc zgłasza się moja drużyna, która jednocześnie pragnie nawiązać łączność z inną drużyną im. T. Kościuszki, o ile to możliwe ze Śląska lub z woj. krakowskiego.

Przesyłam nasze pozdrowienie dla Redakcji i wszystkich czytelników „Drużyny".

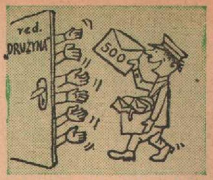

PÓŁ TYSIĄCA LISTÓW

OD chwili ogłoszenia komunikatu o powstaniu Poradni Metodyczno-Programowej minął rok. W ciągu tego roku otrzymaliśmy 500 listów. Piątą setkę listów zamknęła 32 Drużyna Harcerek z Witkowa (pow. Szprotawa). A więc laureatem nagrody książkowej będzie po raz pierwszy cała drużyna.

Kawę na szkolną ławę

OTRZYMALIŚMY już sporą porcję wypowiedzi w dyskusji na temat stosunków między szkołą a harcerstwem. Tym razem publikujemy tylko jedną wypowiedź – w następnym numerze ogłosimy ich więcej.

SAMODZIELNOŚĆ PODPORZĄDKOWANA

Z drużyną harcerską w swojej szkole pracuję od 1950 roku bez przerwy. Nie zaistniało jednak ani razu żadne nieporozumienie między mną a kierownikiem szkoły. Prawidłowy rozwój drużyny harcerskiej jest naszą wspólną troską. Potrzeba współdziałania szkoły z drużyną harcerską jest dla nas sprawą oczywistą.

Zauważam jednak, że nie we wszystkich szkołach stosunki z organizacją układają się pomyślnie. Przyczyn jest bardzo dużo, np. drobiazgowa opieka niektórych kierowników szkół nad drużynowymi, ograniczająca ich inicjatywę i samodzielność, fałszywe przekonanie wśród części nauczycielstwa o małej skuteczności form harcerskiego wychowania; niedocenianie roli nauczycielstwa w rozwoju pracy harcerskiej – ze strony wielu instruktorów harcerskich i wiele innych przyczyn.

Zgłaszam więc kilka uwag:

◇ Należy nadal uznawać drużynę harcerską za samodzielną i samorządną jednostkę. Ponieważ jednak drużyna harcerska pracuje przy szkole, uważam, że jej plany pracy powinny być uzgodnione z kierownictwem szkoły i akceptowane przez radę pedagogiczną. Kierownictwo szkoły powinno być również zawiadamiane o miejscu ważniejszych zajęć drużyny w szkole, jak i poza szkołą.

◇ Rada pedagogiczna powinna mieć prawo oceniania pracy wychowawczej drużyny harcerskiej na swych posiedzeniach okresowych oraz pracy całorocznej. O ujemnych skutkach pracy wychowawczej drużynowego kierownik szkoły powinien zalarmować władze harcerskie.

◇ Drużynowy w swej pracy winien szukać rad i wskazówek u doświadczonych nauczycieli. Ze strony zaś kierownika szkoły i nauczycieli winien się przejawiać takt pedagogiczny, szczerość, życzliwość i serdeczność w stosunku do instruktorów harcerskich.

◇ Jeżeli powstaną nieporozumienia między szkołą a drużyną winny być one rozpatrywane i likwidowane przy współudziale komendanta hufca.

◇ Komendy hufców przed mianowaniem drużynowych winny zasięgać opinii o kandydatach u kierowników szkół. Mniej doświadczonym lub niepełnoletnim drużynowym rady pedagogiczne winny wyznaczać opiekuna, który czuwałby nad prawidłowym kierunkiem pracy wychowawczej.

JAN ZBRONIEC
nauczyciel-drużynowy
we Wróbliku Królewskim

Uwaga PMP-owcy!

ORGANIZUJEMY KURS ARTYSTYCZNY

Poradnia Metodyczno-Programowa zawarła układ o braterskiej przyjaźni i wzajemnej współpracy ze Sztabem „Ognisko" GKH i w ramach tej unii organizuje kurs kulturalno-artystyczny.

W kursie mogą wziąć udział członkowie Klubu PMP-owców oraz inni drużynowi, którzy zwracali się już do PMP.

Co na kursie?

Uczestnicy kursu będą przygotowywać i opracowywać programy ognisk i różnych imprez artystycznych.

Kiedy?

Kurs zostanie przeprowadzony w terminie 27.XII.58 – 5.I. 1959.

Jak się dostać na kurs?

Należy w terminie do 15.XII. przesłać zgłoszenie na adres redakcji.

O miejscu kursu i wyekwipowaniu uczestników zawiadomimy wszystkich ochotników listownie. Prześlemy im także szczegółowy program.

BEZ WIELKICH SŁÓW

POWOŁUJĘ na świadków wszystkich uczestników harcerskiej wyprawy na festiwal w Moskwie. Pamiętacie, jak tłumaczyliśmy – nie tylko laikom, lecz także instruktorom pionierskiej organizacji – co to takiego „harcerz"?

Od czasu moskiewskiego festiwalu upłynęły prawie dwa lata. Delegacja ZHP, która wróciła ostatnio z ZSRR, nie musiała wyjaśniać i tłumaczyć. Spotkaliśmy się bowiem z przyjaciółmi, którzy nas już znają i rozumieją. Okazało się ponadto, że w codziennej pracy napotykamy podobne problemy wychowawcze, organizacyjne, metodyczne.

Przez życie dla życia

TAK można by ująć w haśle zasadę, którą starają się wprowadzić w życie obie nasze organizacje. Wspólny cel – wychowanie socjalistyczne – wymaga takiej zasady.

W Estonii pionierzy podjęli się przygotowania mapy rodzajów gleb występujących w różnych rejonach republiki. Poszły w ruch szkicownik, zaczęły pracę pionierskie laboratoria. Robota interesująca. Państwo zaoszczędziło miliony rubli.

Czy nie przypomina wam ta akcja choćby naszych pomiarów ruchu ulicznego w Warszawie i na Śląsku?

Aktywizacja turystyczna. Wysunęliśmy to zadanie, łączące zainteresowania młodzieży z potrzebami społecznymi naszej Ojczyzny. Nie trzeba chyba wyjaśniać, dlaczego ogromnie zainteresowała nas organizowana od 1956 roku przez „Pionierską Prawdę" ekspedycja turystyczna, obejmująca młodzież pionierską i starszą młodzież szkolną. Nic też dziwnego, że także radzieckich przyjaciół interesowały nasze turystyczne plany.

Stoją przed nami wspólne problemy: jak łączyć działalność społeczną ze zdobywaniem stopni harcerskich i pionierskich; jak włączać pracę organizacji z zadaniami przebudowy systemu szkolnego w naszych krajach.

Interesują nas w równym stopniu metody kształcenia kadry (w ZSRR eksperymentuje się obecnie coś w rodzaju stopni dla wożatych), metody wiązania organizacji z zakładami pracy, z dorosłymi organizacjami i instytucjami społecznymi, z rodzicami.

Uznaliśmy wspólnie, że wzajemna wymiana doświadczeń i współdziałanie ośrodków myśli instruktorskiej byłyby bardzo pożyteczne.

Przyjaźń młodzieży

„PROLETARIUSZE wszystkich krajów – łączcie się!" – to hasło widnieje w nagłówku wszystkich pionierskich wydawnictw, w izbach pionierskich i w Domu Pioniera. Intencja tego hasła zawarta jest w naszym prawie harcerskim.

Wychowanie jednak to nie agitacja. W rozmowach z radzieckimi przyjaciółmi staraliśmy się znaleźć sposoby praktycznej realizacji tego hasła w konkretnych formach współdziałania młodzieży i instruktorów. Przecież wychowanie internacjonalistyczne oznacza coś więcej ponad braterstwo uśmiechu, życzliwego gestu, wzajemnego poznania. Oznacza ono ponadto wzajemną pomoc, współdziałanie w walce o wspólne cele.

Na marginesie chciałbym wrzucić kamyczek do naszego ogródka: w Związku Radzieckim na honorowych miejscach w szkołach i w Domach Pioniera umieszczone są albumy, pamiątki, materiały o życiu młodzieży za granicą i o jej organizacjach. Niestety, Polska nie jest najlepiej reprezentowana: kilka zdjęć, album z Cieplic – i to wszystko.

Latem tego roku zorganizowano zdecentralizowaną wymianę turystyczną między przygranicznymi województwami. Na zdjęciu grupa polskich harcerzy zwiedza wieś koło Drohobycza, z której pochodzi pisarz ukraiński Franko. Oby takich form „decentralizowanej" przyjaźni było coraz więcej i więcej!
Foto – kronika TASS

Nasz niewielki „eksport" jest zresztą także niezbyt wysokiej jakości. W Moskiewskim Domu Pioniera spotkaliśmy się z zastępem, którego wożata była w Polsce, w Podgrodziu. Na naszą cześć cały zastęp odśpiewał po polsku, z rosyjską zmiękczając samogłoski: „Czin-czinciel, Czin-czi-niella, to była banda Badien-Powella".

Czy rzeczywiście nie stać nas na to, aby radzieckim pionierom pokazać Polskę i harcerstwo od lepszej, prawdziwszej strony? Aby wychowanie internacjonalistyczne sprowadzić na grunt konkretnego współdziałania, ustaliliśmy wspólnie plan współpracy pomiędzy ZHP a Wszechzwiązkową Organizacją Pionierską im. W. I. Lenina na rok 1959. Oto jego tekst:

„1. Dokonać w roku 1959 wymiany delegacji kierowniczych działaczy ZHP oraz Wszechzwiązkowej Organizacji Pionierskiej im. W. I. Lenina w liczbie 7 osób, na okres 2 tygodni.

2. Dokonać wymiany na obozy dziecięce pionierów i harcerzy w grupach po 15 osób plus 1 instruktor.

3. Za pośrednictwem Biura Turystyki Zagranicznej dokonać wymiany grup po 50 instruktorów i wożatych z każdej strony.

4. Dokonać wymiany wystaw fotograficznych o życiu pionierów ZSRR i polskich harcerzy.

5. Organizować systematyczną wymianę materiałów prasowych i wydawniczych, gazet, pieśni, audycji radiowych.

6. Za pośrednictwem „Świata Młodych" zaprosić polskich harcerzy do udziału w Wszechzwiązkowej Zlocznej Ekspedycji Turystycznej pionierów i uczniów dla zbadania miejsc pobytu i pracy Lenina w Polsce oraz szlaków walk armii radzieckiej w czasie wojny z faszyzmem.

7. Zaprosić radzieckich uczniów do udziału w „Wiosennym Zwiadzie" organizowanym przez Redakcję „Na szlaku".

8. Nawiązać bezpośrednie kontakty pomiędzy pionierami obwodu charkowskiego i harcerzami woj. katowickiego oraz pomiędzy pionierami obwodu iwanowskiego i harcerzami woj. łódzkiego.

9. Uczcić święto 1 maja 1959 r. oznaczeniu przyjaźni polskich harcerzy i radzieckich pionierów na granicach obu państw.

10. Przeprowadzić w Warszawie i Moskwie przy pomocy radia i telewizji „Zgadnij Zgadnie" na tematy związane z życiem Polski i Związku Radzieckiego.

11. Za pośrednictwem Biura Turystyki dokonać wymiany 10–15-osobowych grup instruktorów harcerskich i pionierskich drużynowych w okresach dostyjgodniowych dla udziału w szkoleniu".

Pewnego wieczora gospodarze zaprosili nas na spektakl teatru dla dzieci. Na widowni była jeszcze jedna grupa zagranicznych gości – przedstawiciele skautowej organizacji Indii. Piszę o tym tylko dlatego, aby jeszcze raz przypomnieć, że zarówno my jak i organizacja pionierska chcemy przyjaźni z młodzieżą całego świata.

Pewnie, nie ze wszystkimi zasiądziemy wokół ognisk na cześć 1 Maja. Taki jeszcze jest ten świat. Ale im bliższe będą związki dobre i lepsze współdziałanie krajów naszego obozu, tym pewniejszy będzie pokój na świecie i tym bliższy czas, kiedy braterstwo obejmie cały świat.

WŁODZIMIERZ GRZELAK

archiwum harcerskie.pl

Ten, kto zrozumie, nazwie sprawności, zdobędzie

SPRAWNOŚCI na choinkę

DOTYCHCZAS praktykowało się, że sprawności zdobywali harcerze zespołowo, w zastępie, w trakcie wykonywania pożytecznych zadań. Metoda to na pewno bardzo słuszna, ale nie jedyna. Sprawności można również zdobywać indywidualnie (jak to przeprowadzić w drużynie podajemy niżej). Taką metodę dyktują nam okoliczności. Chodzi bowiem o to, żeby każdy harcerz w czasie ferii zimowych nawet gdy:

a) spędza je u cioci w Szczyrku,

b) drużynowy pojechał na CAS czy inny kurs drużynowych,

c) wszyscy zastępowi są na zimowisku —

mógł sam lub z kolegą w domu zdobyć przynajmniej jedną sprawność. Żeby wtedy, kiedy młodzież ma najwięcej wolnego czasu, życie harcerskie nie zamierało.

Cóż bowiem czyni młody człowiek (młode dziewczę) w stopniu wywiadowcy (tropicielki), pozbawiony budującego wpływu wychowawczego drużyny w okresie dwóch świątecznych tygodni? Chodzi do kina, słucha muzyki z radia, kręci się przy adapterze, a większą część dnia poświęca na objadanie się smakołykami. Te trzy charakterystyczne elementy przeżywania ferii są właśnie podstawą sprawności „melomana", „kinomana" i „Ludwika" (ostatnią sprawność wbrew nazwie mogą zdobywać również harcerki).

Próbę na sprawność przeprowadza drużynowy na zbiórkach, podsumowujących wyniki indywidualnego doskonalenia się w czasie świąt. Każdą sprawność trzeba ocenić osobno, a zatem drużynowy musi przeprowadzić trzy zbiórki: jedną z „melomanami", jedną z „kinomanami" i jedną z „Ludwikami". Do udziału w zbiórkach trudniejszych, np. z „melomanami" powinien zaprosić ponadto „fachowca" — znawcę i miłośnika muzyki. Zbiórki te nie mogą być przeprowadzone systemem egzaminu. Najlepiej zorganizować je w formie przygotowania do jakiejś wroczystości w drużynie, np. zabawy choinkowej lub zabawy karnawałowej. Każda drużyna ma w swoim planie taką imprezę i już dziś kłopocze się z pewnością, jak ją przyjemnie zorganizować i czym urozmaicić.

Otóż proponujemy, aby harcerze zdobywający sprawności „Ludwika", „melomana", „kinomana" wyszpili ze swymi umiejętnościami przed całą drużyną i przygotowali rozrywki z dziedziny swej specjalności. Byłby to trzeci etap zdobywania sprawności (pierwszy — samodzielne zdobywanie wiadomości w czasie świąt, drugi — zbiórka z udziałem drużynowego, trzeci — coś w rodzaju pracy dyplomowej). „Ludwicy" oczywiście wspólnie z mamami z KPH zajęliby się stroną konsumpcyjną imprezy, „melomani" nauczyliby nowej piosenki, zorganizowali koncert muzyki z płyt, poprowadzili jakąś zabawę taneczną ze śpiewem, przeprowadzili konkurs „zgaduj-zgaduli". „Kinomani" mogliby przedstawić np. film własnej produkcji z cyklu „Dziwy na prześcieradle" i przeprowadzić konkurs zgaduj-zgaduli z kolei na tematy filmowe.

Punktem najbardziej wroczystym i obrzędowym na choinkowej zbiórce byłoby nadawanie sprawności.

Sprawności — jak wiadomo — nie są czymś jednorazowym. Dlatego w dalszej pracy drużyny należy przewidzieć kilka wycieczek do kina i dyskusji nad filmami, wymagać od kinomanów, aby stale wzbogacali swój „kącik kinomanów" nowymi eksponatami. To samo oczywiście dotyczy i obu pozostałych sprawności.

W służbie Polihymnii

MELOMAN

1. Uczęszcza na koncerty muzyki poważnej i rozrywkowej, organizowane w środowisku, lub słucha ich przez radio. Opowiedział(a) swoje wrażenia z koncertu. Ma swoją ulubioną dziedzinę muzyki, kompozytora, rodzaj muzyki, formę, wykonawcę, o którym posiada szersze wiadomości.

2. Zna najstawniejsze dzieła największych kompozytorów (przynajmniej trzy) np. Bach, Mozart, Beethoven, Schubert, Liszt, Szopen, Czajkowski, Szostakowicz, Szymanowski, Ravel itd.

3. Rozróżnia po barwie dźwięku podstawowe instrumenty i orkiestry. Zna budowę fortepianu, akordeonu, skrzypiec i jednego dowolnego instrumentu. Potrafi wymienić instrumenty wchodzące w skład orkiestry symfonicznej. Zna podstawową terminologię muzyczną. Wie, co określają i znaczą słowa: filharmonia, symfonia, sonata, duet, adiet, presto, allegro, moderato, andante, adagio.

4. Potrafi wymienić 10 czołowych kompozytorów, wykonawców i dyrygentów polskich i krótko scharakteryzuje ich zasługi dla polskiej kultury muzycznej. Wymieni także kilku światowej sławy współczesnych kompozytorów, wykonawców i dyrygentów zagranicznych.

5. Przeczytał(a) książkę J. Waldorffa „Sekrety Polihymnii" lub inną z dziedziny muzykologii. Posługuje się „Słownieżkiem muzycznym". J. Habeli lub innym. Przeczytał(a) przynajmniej jedną z „Małych Monografii Muzycznych". Wymieni instytucje zajmujące się krzewieniem kultury muzycznej. Wie, na czym polega Konkurs Szopenowski i Konkurs im. H. Wieniawskiego.

6. Zna kilka orkiestr symfonicznych i rozrywkowych o światowej sławie. Był(a) na operze i operetce. Wymieni kilka nazwisk sławnych kompozytorów oper i operetek.

7. Zorganizował(a) dla drużyny lub swojej klasy, czy innej grupy młodzieży wieczór poświęcony muzyce.

JEŻELI harcerz chce zdobyć w czasie ferii sprawność „melomana" musi:

1. Przeczytać (koniecznie!) książkę Waldorffa „Sekrety Polihymnii".

2. Słuchać przez radio muzyki poważnej nadawanej w czasie świąt (koncerty, opery, operetki itp.). Zebrać informacje o kompozytorach, dyrygentach i orkiestrach, które wykonywały te utwory. Zapisać wszystkie terminy muzyczne i wyjaśnić sobie ich znaczenie, posługując się „Słownikiem muzycznym" J. Habeli.

3. Wyszukać (choćby z największym trudem) jednego człowieka interesującego się muzyką i przeprowadzić z nim wywiad na temat: kiedy zaczął się interesować muzyką, jakie są jego ulubione utwory, kompozytorzy itp.

4. Przeczytać jedną książkę z życia kompozytorów np. „Potępienie Paganiniego" Winogradowa lub „Kształt miłości" Broszkiewicza.

5. Zrobić przegląd płyt w swoim środowisku (u znajomych, w świetlicach, w szkole), dwie z nich — najbardziej jego zdaniem — wartościowe, wypożyczyć na najbliższą zbiórkę „melomanów".

Wymagania sprawnościowe „zadane" na święta potraktowane są (zarówno w sprawności „melomana", jak również „kinomana" i „Ludwika") według „taryfy ulgowej". Chodzi nam bowiem o to, żeby mogli zdobywać je także harcerze młodsi.

ZBIÓRKA „MELOMANÓW"

◇ Przegranie płyt dostarczonych przez harcerzy i wybranie najlepszych na koncert w drużynie.

◇ Przy współudziale nauczyciela muzyki lub kogoś znanego z muzycznych zamiłowań, z kim harcerze przeprowadzali wywiad, omówienie wysłuchanych w czasie świąt utworów muzycznych. Gawęda tego „kogoś" na temat: „Czy warto słuchać muzyki poważnej, jak słuchać" itp.

◇ Ćwiczenie na znajomość instrumentów: każdy harcerz wymienia wszystkie znane mu instrumenty muzyczne. Nazwa jednego z nie wymienionych przez niego instrumentów staje się jego przydomkiem na okres na przykład 3 dni i w tym to czasie nie będzie wolno zwracać się do niego po imieniu, ale tylko per: fagot, cytra, flet, obój itp.

◇ Odgadywanie zagadek muzycznych. Np. a) wszyscy śpiewają znane fragmenty z oper i operetek, a następnie muszą odgadnąć, kto jest autorem tych utworów (np. „Pieśń włóczęgów" z operetki „Król włóczęgów"); b) przegrywanie krótkich fragmentów z płyt i odgadywanie tytułu całego utworu.

◇ Zadanie wspólne dla wszystkich „melomanów" — praca dyplomowa: opracować program muzyczny i ustalić kolejność piosenek na zabawę choinkową; przygotować kilka konkursów muzycznych oraz kilka zabaw muzycznych i przeprowadzić na zabawie.

Kakofonia

TRĄBKĄ Piekielną lub Ponurym Kontrabasem będzie można nazywać tego instruktora, który w związku z wymaganą znajomością nazwisk sławnych kompozytorów i ich najważniejszych dzieł — zamyśla egzekwować z delikwentów zasoby ich wiedzy metodą przepytywania. O wiele mądrzej postąpi ten, który ułoży jakąś grę czy zgadywankę.

Dla przykładu — jeden z możliwych war antów: kandydatom na „melomanów" prezentujemy tabelkę nazwisk kompozytorów, a obok tytuły oper. Niech się pogłowią i doprowadzą tę tabelkę do ładu — które zestawienia są prawidłowe, a które „kakofoniczne"...

MONIUSZKO	— Sprzedana Narzeczona
VERDI	— Verbum Nobile
CZAJKOWSKI	— Pajace
MOZART	— Faust
ROSSINI	— Cyrulik Sewilski
GLINKA	— Dama Pikowa
WAGNER	— Carmen
GOUNOD	— Traviata
SMETANA	— Ruslan i Ludmiła
BIZET	— Wesele Figara
LEONCAVALLO	— Lohengrin
PUCCINI	— Cyganeria

Amoroso, panowie!

W myśl 2-go punktu wymagań na „melomana" znać należy i rozumieć pewną ilość włoskich terminów, ogólnie przyjętych dla określania tempa w muzyce. Wydukać na pamięć? To w szkółce, obywatele! W zastępie czy drużynie pomożemy utrwalić te terminy w pamięci lub sprawdzimy ich znajomość przy pomocy improwizowanego Wielkiego Koncertu. Oto „przepis" koncertu:

Wybieramy jakąkolwiek odpowiednią piosenkę i każdy z kandydatów na „melomana" będzie miał za zadanie zaśpiewać jej urywek. Ale zaśpiewać w takim tempie i w taki sposób, jaki nakazuje określony termin włoski — jeden z niżej podanych. Drużynowy wyznacza np.: „Cwik Ochęduszko — Pije Kuba do Jakuba — dolce".

adagio — wolno,
affettuoso — z uczuciem
agitato — burzliwie
allegro — prędko
amoroso — miłośnie
andante — idąc (podstawowe, przeciętne tempo)
appassionato — namiętnie
crescendo — narastająco (dźwięki z cichych stają się coraz głośniejsze)
diminuendo — zmniejszając nasilenie brzmienia
dolce — słodko, ze słodyczą
eroico — bohatersko
maestoso — majestatycznie
moderato — umiarkowanie
presto — śpiesznie
prestissimo — jak najszybciej
vivace — żywo

Możemy nadto dodawać do tych terminów słowo *molto* — bardzo (np. *molto vivace* — bardzo żywo).

Sądzimy, że uczestnicy zbiórki czy zabawy z należytą powagą i skupieniem wysłuchają znanej pieśni masowej „Wlazł kotek na płotek" w tonacji *eroico* lub *molto maestoso*. Żywe oklaski wywoła również na pewno „Pierwszy siwy włos" w tonacji *molto agitato* czy *prestissimo*...

Między fletem a klarnetem

(projekt muzycznej zgaduj-zgaduli)

1. Skąd się wzięła nazwa fortepianu?
2. Jak należy tłumaczyć porzekadło: „zwiesił nos na kwintę"?
3. Kto przyprawił królowi Midasowi osie uszy i za co?
4. Który z królów polskich grywał na flecie?
5. Jaka jest różnica pomiędzy fletem a klarnetem?
6. Jakie znasz instrumenty dęte?
7. Jaki instrument najbardziej lubił cesarz rzymski Neron?
8. Co to jest partytura i batuta?
9. W jakich okolicznościach powstał taniec tarantella?
10. Z jakiego kraju pochodzi taniec polka?

archiwum harcerskie.pl

11. Pewien człowiek zgubił grosz, ale go szybko znalazł, potem znów zgubił i znów znalazł, zgubił i znalazł, jeszcze raz zgubił i znalazł itd. Jaki kompozytor wykorzystał ten temat do swego utworu?

12. W jakiej operze wystąpiło na scenie 100 żywych koni, 2 słonie, i 2 lwy?

13. W którym roku powstała Filharmonia Warszawska?

14. „W Saskim Ogrodzie koło fontanny, jakiś się facet przysiadł do panny..." Jaka jest historia tej piosenki?

15. Kto jest autorem najpiękniejszego walca o Wiedniu?

16. Jak wyglądał bal w XVI wieku?

17. Skąd wzięła się nazwa „zegar z kurantem" i w jakiej operze taki stary zegar z kurantem występuje?

18. Które kolendy znane były w XVII wieku jako melodie taneczne?

19. Kiedy zaczęto w Polsce tańczyć mazura?

20. Jaki kraj i jakie miasto jest ojczyzną jazzu?

Odpowiedź na te pytania znajdziecie w książce J. Waldorffa: **SEKRETY POLIHYMNII.**

Był tu szewczyk, był szewc

Był tu szewczyk, był,
szył on buty, szył,
a po czymu — po złotymu,
a po czymu — a po dwa.

SZEWC — jest to zabawa, która odbywa się następująco: w pierwszej części (wolnej) partnerzy przyklękają na jednym kolanie, w dwóch szeregach, naprzeciw siebie. Śpiewają melodię z tekstem, a ruchami rąk — rozkładając i składając ramiona — naśladują szycie buta i wyciąganie dratwy. W drugiej części stukają ręką po swym kolanie w takt muzyki (jak szewc młotkiem w kopyto), przy czym zabawa polega na tym, aby niespodziewanie stuknąć silnie w kolano swego partnera lub partnerkę. Przy powtórce tej części ruchy są coraz szybsze. Przy śpiewie trzeciej części melodii wszyscy wstają i parami tańczą w kółko polkę, po czym znów wracają do początku tańca — zabawy.

Tancerze nie zawsze przyklękają przy dwu pierwszych częściach zabawy. Stoją wtedy naprzeciw siebie i przy drugiej części tańca, zamiast w kolana, uderzają się nawzajem po pięściach.

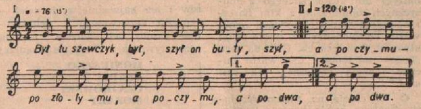

W kolejce do kina

KAŻDY „kinoman" ma obowiązek w czasie świąt:

1. Być przynajmniej na jednym, ustalonym wspólnie z drużynowym przed feriami filmie, zebrać o nim wszystkie recenzje, jakie ukazały się w prasie.

2. Przeczytać jedną książkę z dziedziny filmu (np. „Gerard Philippe" K. Dębnickiego, „Moje życie" Yves Montanda, „Latarnię czarnoksięską" A. Jackiewicza, „Małą historię filmu w ilustracjach" J. Płażewskiego itp.), zebrać maksymalną ilość fotosów swego ulubionego aktora lub fotosów dotyczących jednego filmu.

3. Przygotować 15 pytań i odpowiedzi z dziedziny kinematografii do zgaduj-zgaduli.

ZBIÓRKA KINOMANÓW

◆ Zamiast dyskusji o filmie — gra na znajomość filmu (patrz — 8 pytań o „Wolnym Mieście").

Drużynowy pisze na długim pasku papieru pytanie z zaznaczeniem, ile punktów zdobywa się za trafną odpowiedź, i puszcza kartkę w obieg. Każdy harcerz na dolnym brzegu kartki pisze swoją odpowiedź, podpisuje się pod nią, zawija koniec kartki i podaje następnemu. Drużynowy wysyła jeszcze kilka czy kilkanaście podobnych kartek, po czym następuje odczytanie wszystkich odpowiedzi i obliczenie punktów. Pytania powinny być przygotowane przez drużynowego wcześniej.

◆ Odczytanie tych fragmentów z recenzji, w których recenzenci wypowiadają sprzeczne z sobą poglądy na temat tego samego filmu.

◆ Założenie z zebranych fotosów „kącika kinomanów" w harcówce.

◆ Zgaduj-zgadula na podstawie wszystkich przygotowanych przez harcerzy pytań i wybranie najtalentliwszych do konkursów na zabawie.

◆ Zgaduj-zgadula pt. „Z jakiego to filmu?"

◆ Zadanie zbiorowe do wykonania na imprezę choinkową w drużynie: przygotować występ artystyczny, np. „kino na prześcieradle" lub teatrzyk cieni, w którym zamiast lalek pokażemy papierowe sylwetki znanych aktorów, wycięte z pism,

KINOMAN

1. Ma swój ulubiony rodzaj filmów, które stara się zawsze obejrzeć: przyrodnicze, przygodowe, naukowe, muzyczne itp. Wymieni z tego rodzaju 5 filmów, opowie zajmująco o 2 z nich zastępowi, kolegom i zachęci do obejrzenia.

2. Zna i wymieni różne rodzaje filmów, wyjaśni, na czym polegają różnice między nimi: fabularny, dokumentalny, oświatowy itp. Oceni oglądane ostatnio filmy od strony artystycznej i technicznej: reżyseria, gra aktorów, muzyka, zdjęcia, dźwięk itd.).

3. Zorganizuje wieczór w świetlicy lub na zbiórce, opowie o historii filmu. Wymieni nazwiska wynalazców, wielkich twórców filmowych, kilka nazwisk sławnych reżyserów, aktorów, poprowadzi dyskusję nad filmem. Opowie, jak powstaje film czarno-biały, kolorowy, trójwymiarowy. Poprowadzi dyskusję nad wspólnie oglądanym filmem. Gromadzi materiały o filmie, zwłaszcza z obrazej przez siebie dziedziny (technika filmowa, krytyka filmowa, filmy określonego rodzaju itp.).

4. Zna technikę wyświetlania filmu i zasady budowy aparatu filmowego. Zorganizuje dla dzieci ze szkoły, zastępu lub drużyny wieczór filmowy — wyświetli kilka filmów przy pomocy rzutnika, epidiaskopu lub aparatu wąsko-taśmowego.

5. Interesuje się przyszłością filmu. Opowie kilka ciekawostek z techniki filmu przyszłości. Czyta pisma o filmie i potrafi kolegom doradzić, na jaki film pójść i dlaczego.

6. Zna organizację i przebieg produkcji filmu. Wyjaśni, na czym polegają funkcje i wkład poszczególnych jego twórców (scenarzysta, reżyser, operator, montażysta itp.). Zna wytwórnie filmowe w Polsce i ważniejsze za granicą. Zna kilka zespołów twórców filmowych.

TAJEMNICA ATELIER

WIDZIELIŚCIE taką scenę na filmie: przestępcy uciekają autem i są ostrzeliwani. Kule trafiają w szybę, rozbijają ją, bohater jest ranny. Oczywiście nikt naprawdę nie strzela do aktora, ale jak się robi takie zdjęcia?

Otóż efekt ten otrzymuje się przy pomocy tzw. zdjęć kombinowanych. Najpierw filmuje się aktora, który musi się zachowywać tak, jak gdyby był naprawdę ranny, a następnie szybę, tym razem ostrzeliwując ją z automatu. Oba zdjęcia kopiuje się na jednej taśmie i otrzymujemy dopiero właściwy efekt.

*

W filmach wojennych bardzo częste są takie momenty: bohater przemyka się pod murem, a tuż nad jego głową seria pocisków trafia w ścianę — widać wyraźnie odpryskujący tynk. Czyżby narażano aktora na śmiertelne niebezpieczeństwo strzelając mu nad głową?

I tym razem jest to również trick: przed filmowaniem takiej sceny umieszcza się w ścianie, wzdłuż której ma się posuwać aktor, maleńkie ładunki wybuchowe połączone z sobą baterią elektryczną i starannie maskuje je — tynkiem i farbą. W odpowiednim momencie włącza się prąd i ładunki eksplodują, nie czyniąc jednak aktorowi żadnej szkody.

*

Nie zawsze w filmie rzecz polega na sztuczkach. Jeżeli na przykład aktor musi spaść z konia, to musi naprawdę spaść i nie ma na to rady. Ale nawet to nie jest takie proste w wykonaniu. Bo jak na przykład zmusić konia, żeby upadł i do tego jeszcze w odpowiednim momencie? Sposób na to jest taki: aktor ewaluując trzyma w ręce linkę, której drugi koniec przywiązany jest do przedniej nogi konia. Na znak reżysera pociąga za linkę — koń potyka się i efektownie wywraca. Aktor zeskakuje z siodła udając upadek i uważając, żeby koń nie przygniótł go swym ciężarem.

Zważywszy, że taką scenę trzeba wielokrotnie wypróbować i powtórzyć — nawet najbardziej wysportowany aktor godzien jest współczucia.

*

Wiadomo, że jeżeli w filmie występuje śpiewaczka, to bardzo często gra jej rolę aktorka nie umiejąca śpiewać, natomiast śpiewa za nią ktoś inny. Ale czy wiecie, że nawet w wypadku, kiedy śpiewaczka występuje w filmie i śpiewa — nie słyszymy jej głosu?

Żeby utrwalić na taśmie piosenkę we właściwym jej brzmieniu, trzeba śpiewać wprost do mikrofonu. Tymczasem jest to niemożliwe technicznie: bohaterka np. chodzi po pokoju, otwiera okno i nuci — czy można w takiej scenie filmować ją z mikrofonem przy ustach? Nagrywa się więc wcześniej głos, a następnie robi zdjęcia. Aktorka śpiewa w czasie filmowania, ale ten śpiew nie jest rejestrowany. Z ekranu usłyszymy piosenkę, którą nagrała wcześniej.

Ułóż po kolei

Łatwo zgadnąć, że zdjęcia te pochodzą z filmu „Popiół i diament", ale trudniej chyba ułożyć je kolejno, tak jak sceny te następują po sobie w filmie. Spróbujcie!

Podobne zgadywanki można umieszczać w kąciku „kinomanów" z każdego nowego filmu, a układać je ze zdjęć wyciętych z pism i programów filmowych.

8 pytań o „Wolnym Mieście"

Przykładowe pytania do punktowanej gry na „kinomana":

1. Kto jest autorem scenariusza?
2. Podaj nazwisko reżysera filmu.
3. Kto gra rolę telefonistki?
4. Jak jest na imię małej dziewczynce, mieszkającej na poczcie?
5. W jakim charakterze występował oficjalnie na poczcie przyszły dowódca jej obrony?
6. Podaj nazwisko aktora występującego w roli dowódcy obrony poczty.
7. Jaka była pogoda w czasie powrotu telefonistki do Gdańska po zatrzymaniu pociągu?
8. Kto pierwszy zginął w obronie poczty?

archiwum harcerskie.pl

Prosiemy do stołu!

KTO chce zyskać miano wykwintnego smakosza, człowieka o delikatnym podniebieniu, który lubi jeść i umie smacznie jedzenie przyrządzać — będzie miał ku temu jedyną okazję w czasie świąt.

A oto, co musi wykonać harcerz zanim otrzyma sprawność „Ludwika":

1. Samodzielnie, posługując się najpoczytniejszą w okresie świątecznym jekturą — książką kucharską, przygotuje i uraczy domowników jakimś niezwykłym, a niedrogim specjałem (ciasteczka, sałatka, napój „firmowy" itp.).

2. Podpatrzy sekrety domowej kuchni i wykaże się znajomością rzeczy, pomagając w najgorętszym przedświątecznym okresie (ubije pianę, przygotuje masę tortową, nadzieje gęś).

3. Przedstawi zaświadczenie podpisane przez mamę, z wyszczegółnieniem wszystkich prac, jakie wykonał w domu zdobywając sprawność.

4. Przygotuje projekt przyjęcia na zabawę karnawałową (choinkę) dla całej drużyny.

ZBIÓRKA „LUDWIKÓW"

◇ Wszyscy chwalą się swoimi osiągnięciami kulinarnymi. Nie od rzeczy będzie przy tym dokładnie sprawdzić zaświadczenia.

◇ Dyskusja nad projektami wystawnego bankietu w drużynie, przyjęcie i zatwierdzenie jednego z nich. Przydział zadań — kto i co — gdyż, jak wiadomo, aby otrzymać sprawność trzeba jeszcze wykonać pracę dyplomową — zająć się właściwie stroną organizacyjno - konsumpcyjną zabawy.

◇ Odczytanie interesujących fragmentów z literatury pięknej, w których mowa jest o jedzeniu (śniadanie u sędziego — z „Pana Tądeusza", ile zjadał Maćko z Bogdańca, gdy nie miał apetytu — z „Krzyżaków" itp.).

◇ Przygotowanie jakiegoś „punktu" z dziedziny gastronomicznej dla urozmaicenia zabawy całej drużyny.

„LUDWIK"

1. Jest zdania, że rondel nie hańbi prawdziwego mężczyzny.

2. Jego zasada: tanio, szybko i — bardzo smacznie!

3. Ma swoją „ekstra-specjalność" — czyli potrawę, której nikt nie potrafi tak przyrządzić, jak on.

4. Ugotuje jajko na miękko nie patrząc na zegarek.

5. Przyrządzi pięć rodzajów kanapek własnej kompozycji i pięć rodzajów sałatek. Umie przyrządzać majonez.

6. Przyrządza trzy rodzaje cocktailów (naturalnie bezalkoholowych). Ugotuje kisiel.

7. Obierze kilogram ziemniaków cienko i bez oczek w przeciągu 7 minut.

8. Umie przyrządzić z ziemniaków co najmniej 7 potraw, w tym obowiązkowe: frytki, kotlecik z gotowanych ziemniaków, placki z surowych ziemniaków, ziemniaki w „mundurkach" i ziemniaki pieczone w popiele.

9. Ugotuje obiad z trzech dań na cztery osoby (na drugie danie kotlet saute), estetycznie nakryje do stołu i umiejętnie, zgodnie z zasadami savoir-vivre'u, pełni „honory domu".

10. Zmywa naczynia z pieśnią na ustach.

Wybieramy Brzuchmistrza

(trójbój gastronomiczny)

„LUDWIK" nie tylko umie przyrządzać różne specjały. Powinien także znać „szeroki repertuar" gastronomiczny (satysfakcja potem mianować takiego gastronomika kuchmistrzem naczelnym obozu!). Dla zorientowania się w ewentualnych walorach kandydatów na „Ludwików" można by zorganizować nieskomplikowany Trójbój Gastronomiczny.

I ETAP: kto w ciągu określonego czasu spisze na kartce najwięcej rodzajów zup?

II ETAP — to samo — w odniesieniu do jarzyn;

III ETAP: kto wymieni najwięcej różnych deserów!

Po zliczeniu punktów — ogłaszamy uroczyście, iż druh X (najbieglejszy w posługiwaniu się literą, zastępcą inną bowiem ktoś mógłby się dopatrywać szkodliwych aluzji) otrzymuje stopień i tytuł Brzuchmistrza (skrót — bm.), po czym wręczamy mu nagrodę w postaci 10-ciu porcji kremu sułtańskiego lub co innego — zgodnie z uchwałą zebranych.

W chatce Kubusia Puchatka

...Puchatek lubił przekąsić swoje małe Conieco o jedenastej rano i cieszył się bardzo widząc, jak Królik wydobywa z szafki garnuszki i talerze, i gdy Królik zapytał: — Co wolisz, miód czy marmoladę do chleba? — Puchatek był tak wzruszony, że powiedział: — Jedno i drugie. — I zaraz potem, żeby nie wydać się żarłokiem, dodał: — Ale po co jeszcze chleb, Króliku? Nie rób sobie za wiele kłopotu. — I przez dłuższy czas potem nic nie mówił. W końcu Puchatek zamruczał coś do siebie, ustał, uścisnął serdecznie łapkę Króllika i powiedział, że już musi iść.

— Czy nie mógłbyś zostać jeszcze trochę? — zapytał Królik uprzejmie.

— Owszem — odparł Puchatek — mógłbym zostać jeszcze trochę, gdybyś... gdybyś... — i spojrzał wymownie w stronę śpiżarni.

— Prawdę mówiąc — odezwał się Królik — to i ja miałem właśnie wyjść.

— No widzisz. Więc już idę. Do widzenia!

— Ano, trudno. Do widzenia! Jeśli na pewno już masz dosyć...

— A czy ty miałbyś jeszcze coś?...

Królik zdjął pokrywki z garnuszków, zajrzał do środka i powiedział:

— Nie, nic nie mam.

— Ja tylko tak... — rzekł Puchatek kiwając lekkiem — ale już muszę iść. Do widzenia!

*

...— Powiedz, Puchatku — rzekł wreszcie Prosiaczek — co ty mówisz, jak się budzisz z samego rana?

— Mówię: „Co też dziś będzie na śniadanie?" — odpowiedział Puchatek. — A co ty mówisz, Prosiaczku?

— Ja mówię: „Ciekaw jestem, co się dzisiaj wydarzy ciekawego?".

Puchatek skinął lekkiem w zamyśleniu.

— To na jedno wychodzi — powiedział.

Te i inne jeszcze fragmenty z „Kubusia Puchatka" i z „Chatki Puchatka" A. A. Milne'a warto odczytać w momencie zapraszania do stołu, a także w czasie samej uczty, zachęcając w ten sposób gości, aby jedli i nie krępowali się.

Co nas pisze?

„Ty pójdziesz górą, a ja doliną..."

NA TERENIE szkoły harcerze — zarówno dziewczęta, jak i chłopcy — sprawiają nam częste wiele kłopotów. Oto przykłady:

■ W szkole przewidziano dla kl. VII wycieczkę. Przygotowania były całą parą: zdobyto broszurkę-przewodnik opisującą obiekt wycieczki, uczniowie zapoznali się z jej treścią, zbierali informacje o godzinach odjazdu i przyjazdu pociągów, cenach biletów itp. Rodzice byli powiedzieni, ustalono została wysokość kosztów i godzina zbiórki przed szkołą. Ale na 2 dni przed terminem wycieczki harcerki oznajmiły wychowawcy: „A my jedziemy na 3-dniowy biwak". Miały przy tym triumfujące miny, które mówiły: „No i co nam zrobisz? My mamy coś lepszego od wycieczki".

W rezultacie tylko 8 dziewczynek nie harcerek, wzięło udział w wycieczce. 32 harcerek z klasy pojechało na biwak, zorganizowany przez hufcową bez uprzedniego porozumienia się i uzgodnienia z kierownictwem szkoły.

Jak wynika z przytoczonych przykładów bywa, że harcerstwo idzie swoją drogą, a szkoła swoją, że brak nieraz porozumienia i uzgodnienia pracy.

■ Poza tym władze harcerskie (hufcowi, przyboczni, drużynowi) nie interesują się postępami w nauce uczniów-harcerzy. Stąd częste wypadki, że uczeń bardzo słaby, który potrzebuje dość dużo czasu na odrobienie bieżących lekcji, bywa od nich odrywany do wykonania różnych prac poleconych przez komendę hufca lub bierze udział w kilkudniowym biwaku odrywającym go od nauki w szkole. W ten sposób niewiadomie wdraża się uczniów do lekceważenia szkoły i nauki.

Czy naczelne władze harcerskie wiedzą o tego rodzaju kłopotach, jakie mają z harcerzami kierownictwa szkół i wychowawcy?

(Z artykułu St. Jędrzejczyka — „Głos Nauczycielski")

MAMY CZYSTĄ WODĘ

Latem br. koło jeziora w Wesołowie, niedaleko Gilaw, obozowali harcerze z Barczewa i Warszawy. Z tymi harcerzami przeżyliśmy wiele radosnych chwil.

Harcerze, którzy u nas spędzali wakacje, dużo dobrego uczynili dla tutejszych mieszkańców i dla mnie osobiście. Ci z Warszawy, jak żołnierzy, że kosię studnię, że jestem stary (mam 88 lat) i nieolednęny, to sami przywieźli cembrowiny i wykopali całą studnię. Zmajstrowali też przy niej przywotny żuraw. I teraz mamy z rodziną ładną, czystą wodę.

Za to dzielnym harcerzom serdecznie dziękuję. Cieszy mnie mocno, że Polska Ludowa dobry fundament zakłada.

Józef Stawiński
Gilawy (pow. olsztyński)
(„Gromada")

Żołnierze mogą nosić Krzyż Harcerski

MINISTER Obrony Narodowej zezwolił ostatnio specjalnym zarządzeniem na noszenie Krzyża Harcerskiego przez żołnierzy WP, uprawnionych do noszenia tej odznaki.

Krzyż Harcerski nosi się na mundurach wojskowych na klapie prawej górnej kieszeni, na wysokości guzika.

(„Żołnierz Wolności")

■ Pewnego ptaszka zjawia się w szkole matka jednego z harcerzy i zakłopotana wieleza zwraca się do wychowawcy z pytaniem, czy nie coś o zamierzonym biwaku harcerzy z klasy VII. Wyjazd na biwak ma nastąpić w sobotę po lekcjach, powrót w niedzielę wieczorem.

Okazało się, że chłopcy organizują biwak na własną rękę, bez niczyjej wiedzy, bez opieki kogoś starszego. Biwak ma być pod namiotem, w odległym o 20 km lesie. Gdy zapytałem organizatora-zastępowego, czy ma zezwolenie na biwakowanie w lesie państwowym — odpowiedział, że żadne zezwolenia nie są potrzebne, bo wszyscy tam jeżdżą, biwakują, palą ognisko.

Na tropie harcerskiej powieści

CZY istnieją tematy niedostrzeżone przez pisarzy? Oczywiście. Nikt nie pisze powieści dla nowego harcerstwa, dla młodych ludzi garnących się do Związku Młodzieży Wiejskiej. Nie znaczy to, że należy pisać książki dla określonych organizacji. Po prostu nikt nie porusza tematyki, która pasjonuje tych ludzi. Przecież dokoła dzieje się bardzo wiele, przeobrażają się ludzie, nowe formy, nowe treści — a literatura milczy.

Znam wypadek, że grupa młodzieży zapisała 400 zł za książkę z przedwojennego życia harcerskiego. Gdybyż jej dostarczyć dobrą powieść o harcerstwie współczesnym....

(Z wypowiedzi Waldemara Babińskiego — „Życie Literackie")

Co o nas mówią?

MOŻE BYĆ MNIEJ WYPADKÓW

JEST rzeczą naprawdę godziwą godną jak nierozsądnie postępuje wielu ludzi na ulicach dużych miast, a szczególnie w Warszawie. Przechodzenie przez ulicę w niedozwolonych miejscach stało się niemal sportem. Skutki tego są bardzo smutne. Nie ma dnia, aby nie było kilku wypadków, spowodowanych nieprzestrzeganiem przepisów ruchu ulicznego, czepianiem się tramwajów itd.

Niestety, poważny udział ma w tym młodzież szkolna. Przyczyną tego jest nie tylko nieznajomość przepisów, ale przede wszystkim ich lekceważenie i swoiście pojęta „odwaga". Milicja Obywatelska nie zawsze jest w stanie temu zapobiec, choćby dlatego, że musiałoby nas być kilkakrotnie więcej. Sądzę, że dużo mogłoby w tym zakresie zrobić harcerstwo.

● Proponuję mianowicie utworzenie w drużynach harcerskich specjalnych zastępów względnie kilkuosobowych patroli, które zajęłyby się zapoznaniem młodzieży w swojej szkole z zasadami przepisów ruchu drogowego. Mogłoby to odbywać się poprzez pogadanki i różnego rodzaju konkursy.

● Innym zadaniem takich zastępów może być wystawianie posterunków przy szkołach lub bardziej ruchliwych punktach miasta i zwracanie uwagi na przestrzeganie przepisów przez młodzież.

Przy tej okazji chciałbym dodać, że nie wydaje mi się słuszne, aby harcerze uczyli i zwracali uwagę dorosłym. Praktyka dowiodła, że nie tylko nie daje to dobrych wyników, ale i wychowawczo jest chyba nie najsłuszniejsze.

Sądzę, że byłoby celowe wprowadzenie specjalnej sprawności, która mogłaby zdobywać członkowie takich harcerskich zespołów.

KAZIMIERZ JAWORSKI
ppor.
Komenda Służby Ruchu
MO w Warszawie

„DRUŻYNA" — dwutygodnik instruktorów harcerskich. Redaguje zespół: Leszek Błaszczyk, Bohdana Galdeczkowa, Włodzimierz Grzelak (red. naczelny), Zygmunt Janik, Stefan Keil-Skrobiszewski (sekretarz redakcji), Jacek Kubski, Franciszek Mieczko (z-ca red. naczelnego), Piotr Rządca, Janina Słuszniakówna, Teresa Zwierzyńska, Stanisław Mirecki i Józef Olejarka.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Wiejska 17. Telefony: 8-67-56 (sekretariat), 8-32-93.
Druk: Zakłady Drukarskie RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5. Nakład 17.818. Zam. 2096. A-31.

archiwum harcerskie.pl

KONKURS „DRUŻYNY"

30 PANÓW i 1 PANI

W TEJ ramce spotkało się 30 sławnych panów i 1 sławna pani — wszyscy z zagranicy. Jeśli ich nazwiska wydadzą ci się znajome — weź udział w naszym trzystopniowym konkursie.

1. Jeśli podasz przy każdym nazwisku w jakiej dziedzinie kultury czy nauki wsławił się „dany obywatel" (np. pisarz, malarz, kompozytor) — weźmiesz udział w losowaniu pojedynczych wartościowych książek.

2. Jeśli podasz również narodowość wszystkich — weźmiesz dodatkowo udział w losowaniu wydawnictw albumowych.

3. Możesz również dać dowód, że jesteś instruktorem wybitnie „oświeconym" i podać także imiona wszystkich wymienionych wybitnych ludzi. W tym wypadku weźmiesz udział w losowaniu biblioteczki składającej się z 10 książek.

Rozwiązania nadsyłać można **do 15 grudnia. Adres redakcji: „Drużyna" — Warszawa, ul. Wiejska 17.**

Zwracamy uwagę, że można wziąć udział w jednym stopniu konkursu, bądź też w dwu lub trzech.

A oto nasza „lista 31":

1. **Beaumarchais**
2. **Bizet**
3. **Błok**
4. **Boccacio**
5. **Botticelli**
6. **Chaczaturian**
7. **Le Corbusier**
8. **Dürer**
9. **Dworzak**
10. **Einstein**
11. **Galsworthy**
12. **Gigli**
13. **Goya**
14. **Haydn**
15. **Heine**
16. **Kant**
17. **Lagerlöf**
18. **Maeterlinck**
19. **Matisse**
20. **Mussorgski**
21. **Newton**
22. **Nietsche**
23. **Paganini**
24. **Pasteur**
25. **Puccini**
26. **Remarque**
27. **Schubert**
28. **Smetana**
29. **Szaliapin**
30. **Wilde**
31. **Verdi**

NOWE KSIĄŻKI

Irena Gumowska: ABC DOBREGO WYCHOWANIA. Wyd. „Wiedza Powszechna" 1958. Cena zł 20.

Czytelnik znajdzie w książce, wbrew tytułowi, nie tylko „ABC" czyli jakiś skrót elementarnych zasad dobrego wychowania, ale przepisy i rady na wszelkie życiowe okoliczności: o tym, jak się malować, jak ułożyć menu na ucztę weselną i co zabrać z sobą jadąc na wczasy. Szczególnie cenne są dwa pierwsze rozdziały: „Twoje zachowanie cię zdradza" i „Poznaj siebie i innych", w których autorka porusza problem samowychowania.

Książka napisana jest stylem gawędziarskim, często mówi o sprawach aż nazbyt prostych i wszystkim wiadomych. Dzięki temu jednak jest zrozumiała dla każdego czytelnika, można ją polecać nawet młodszym harcerzom. Dla zdobywających sprawność „Kamyczka" — lektura obowiązkowa!

Jadwiga Putowska: JAK URZĄDZIĆ MIESZKANIE. Wyd. „Arkady" 1958. Cena zł 22.

Tę pasjonującą lekturę młodych małżeństw i narzeczonych warto przede wszystkim polecić harcerzom. A dlatego przede wszystkim — że takich ładnych mebelków i pomysłowych urządzeń nie znajdzie nikt w naszym przemyśle meblarskim, a zatem zdenerwuje się tylko. Harcerze natomiast są w tym wieku, że potrafią platonicznie ocenić artyzm i nowoczesność w urządzaniu mieszkań i mogą skorzystać najwięcej: wyrobić w sobie poczucie piękna na przykładzie bardzo konkretnym i wzbudzić zamiłowanie do majsterkowania użytkowego.

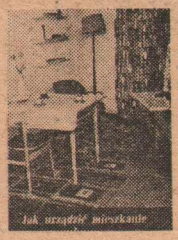

SPIEWNIK. Oprac. Władysław Cichocki. Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1958. Cena zł 29.

Oprócz hymnów, pieśni patriotycznych, partyzanckich, młodzieżowych, śpiewnik zawiera bardzo bogaty wybór najbardziej znanych i popularnych pieśni ludowych. Na pewno każda drużyna znajdzie w nim coś, czym będzie mogła wzbogacić swój repertuar.

„Z piosenką jest mi wesoło"

Rozwiązanie konkursu z nr. 20

...tym razem nie należało do rzeczy prostych. Stąd też duża ilość błędnych odpowiedzi. Można sądzić, że wielu czytelników pragnąc szybko znaleźć odpowiedź nie zwracało uwagi na wszystkie elementy znajdujące się na fotografii, przez co wyciągnęło mylne wnioski.

Tym razem więcej odpowiedzi nadeszło od druhen — ok. 70% (więcej widać śpiewają!).

Prawidłowa odpowiedź winna brzmieć:

1. **Płonie ognisko i szumią knieje...**
2. **Z fabryk na pola...**
3. **Niby zając lekka stopa...**
4. **Ma fujarka 7 tonów...**
5. **Gdzie strumyk płynie zwolna...**

Taką właśnie odpowiedź nadesłali — oczywiście między innymi — następujący nasi czytelnicy, którzy w wyniku losowania otrzymują nagrody:

■ Torbę raportówkę — **JACEK KULIGOWSKI, Górsk (pow. Toruń).**

■ Biblioteczkę harcerską — **BARBARA ZBOROWSKA, Ostrowiec Świętokrzyski.**

■ Kompas — **GRAŻYNA ŁYCZKO, Zawada k.Zamościa.**

Nagrody pocieszenia w postaci pojedynczych książek harcerskich otrzymują: **MARIA ŁĄTKOWSKA — Środa Wlkp., HALINA SOMMERFELD — Chodzież, JÓZEF SMOLIŃSKI — Rogów (pow. Krapkowice), ZBIGNIEW WIATRZYK — Zawada (pow. Zamość), JADWIGA OLSZEWSKA — Jeleniew (pow. Suwałki).**

archiwum harcerskie.pl